Nr 125. Kraków, 5 Czerwca — Sobota Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 33	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, handle Dwórskiego, Wieruszchowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. **Na Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2 i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Rimerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 4 czerwca.

Zwykle z końcem sejmu nastawała cisza w polityce krajowej, którą już tylko przez resztę roku dalekim echem przerywały niekiedy rozprawy Rady państwa i udział w nich delegacyi galicyjskiej? Obecnie dalszym ciągiem więcej niż lat ostatnich ożywionych kwestyj krajowych z obrad sejmu przechodzących do dzienników, pozostaje otwarta kwestya przyszłych wyborów. Baczny spostrzegacz dostrzedz mógł, że zbliżające się wybory stanowiły tło, jeśli nie dla samej akcyi sejmu i współzawodnictwa osób i stronnictw, to w każdym razie za tło sądów, nieco parcyalnych pochwał lub krytyki w czasie trwającej sesyi. Jak zwykle krytyka i negacya miały tu przewagę i występowały bardziej tendencyjnie, a z planem strategicznym naprzód wytkniętym. Odmiany wypowiadanych sądów o działalności, wadach i niedostatkach obecnego składu sejmu, różniły się tylko co do formy i stylu. W sposób bardziej grzeczny i względny, to znów z większą szorstkością i energią wypowiadano zdanie, że przy przyszłych wyborach kraj zabawić się powinien w ową grę towarzyską: „moja pani potrzebuje całej gotowalni". Wyprowadzić nowe żywioły i usunąć dotychczasową większość sejmową, oto tendencya, która przebijała się w każdym wierszu dwóch zwłaszcza dzienników, w każdym artykule sejmowym, z różnicą tylko, jak powiedzieliśmy, formy i stylu.

Czy taktyka podobna zwiastuje wystąpienie na arenę wyborczą nowego stronnictwa, dość silnego i licznego, aby zepchnąć dotychczasową większość, czy zwłaszcza stronnictwo takie miałoby w pogotowiu program polityczny dość wydatny, aby usprawiedliwiało różnicą kierunku ową zmianę „całej gotowalni" przy wyborach? Zaiste, na obydwa te pytania przecząco odpowiedzieć musimy. Nie znamy bowiem w kraju nie tylko stronnictwa, ale odcienia politycznego, któreby w dawnym składzie sejmu nie było reprezentowane, a każde z tych odcieni miewało chwile przewagi, wszystkie zaś razem wzięte łączyły się jak barwy tęczy w jeden właściwie obóz, stykając się z sobą w pewnych wspólnych dążeniach i zasadach.

Niechcemy ani bronić ani chwalić dawnej większości, znając jej niedostatki właśnie z braku jasno określonych granic między stronnictwami wypływające. Nie mamy nawet prawa mienić się tej większości organem, bo w wielu kwestyach zasadniczych i w najważniejszych momentach akcyi politycznej, zostawaliśmy zwykle w mniejszości, różniąc się z kierunkiem sejmu i przyjmując tylko jego postanowienia jako fakta dokonane. Niezgadzaliśmy się z większością sejmu dawnego, ani 2go marca 1867 r., ani wtenczas kiedy uchwalano rezolucyę 1868, ani znów kiedy po bezpośrednich wyborach wstrzymano się od adresu do Korony. Niezadawalniała nas akcya sejmowa w reformach społecznych, różniliśmy się z pseudo-konserwatyzmem, który wstrzymywał rozwiązanie koniecznych zadań, lub ujmował organizacyę władz autonomicznych i ustrój gminny w niedostateczne biórokratyczne formy. Obok wstecznictwa pod względem społecznych reform, brakło nam w składzie przeszłego sejmu pewnego ciepła dążeń prawdziwie konserwatywnych, bo na gruncie zasad religijnych opartych, raził nas natomiast niejednokrotnie pewien pokost liberalny, jakim zewnętrznie pociągano niekiedy apatyą i bezczynność.

Mimo to wszystko nie będziemy iść na wyścigi do tego dzwonu, w jaki uderzają niektóre pisma, aby przy wyborach zmienić skład sejmu. Zdaje nam się, że ulegalibyśmy, chcąc zdobyć większość dla zbliżonych do naszego dziennika odcieni, podobnemu złudzeniu, jakiemu ulegają dzienniki przemawiające w imię obcego liberalizmu. Nie w składzie bowiem sejmu, ale w położeniu kraju, a może w odmiennych stosunkach narodu naszego leży przyczyna, że stronnictwa nie dojrzewają u nas, że większość musi się składać z odcieni. Różnice zasad są u nas dotąd cechą, że tak powiemy indywidualną, programat zaś polityczny jest następstwem poprzedniego kierunku, z którego bez szkody kraju, bez wielkiego ryzyka ani w prawo, ani w lewo zejść niepodobna. Większość dawna jest naturalnym spadkobiercą kilkunastoletniej polityki sejmowej, jest warunkiem koniecznym utrzymania wspólności między sejmem a stanowiskiem delegacyi w Reichsracie. Agitacya przeto wyborcza może się odnosić do pewnych osobistości lub frakcyj, ale nie może zmienić zasadniczo większości sejmu ani programu politycznego.

Wprowadzić nowe żywioły na widownię polityczną, zwerbować świeże siły i nowych pracowników — i owszem, nic nie mamy przeciwko temu, byle były to siły do pracy a nie czynniki rozkładowe. Znamy się jednak dość w kraju i wątpić przychodzi, czy tych żywiołów nowych a zdolnych mamy taki zasób, aby mogły zmienić wypróbowane i doświadczone siły. Hasło zmiany większości sejmu, wydaje nam się blichtrem użytym jedynie w celu antagonizmu osobistego, lub frakcyjnych interesów. Chodzi tu tylko o sparaliżowanie tej lub innej kemdydatury, która jest niemiłą temu lub innemu pismu — ale obawialibyśmy się, aby owa gra „w gotowalnię" niedoprowadziła do zastąpienia dotychczasowych kierunków i bardziej wydatnych osobistości przez nowe mierności a nawet hałaśliwe zera polityczne, któreby powiększyły główny sztab tych znów kierowników, co znachodzili łaskę i poparcie pomienionych organów. O ile nie wyłączamy żadnego z odcieni, jakie dotychczas w sejmie znachodziły przedstawicieli, o tyle obawialibyśmy się przewagi jednego z tych odcieni, większość bowiem dawniejsza miała tę zaletę, że utrzymywała pewną równowagę.

Zgoła w kwestyi politycznej trudnoby szukać podstawy do przyszłej akcyi wyborczej. Cały bowiem program polityczny ogranicza się na teraz na autonomicznych *pia desideria* w większej lub mniejszej dozie.

Natomiast, gdzie indziej nam szukać prawdziwego gruntu wyborczego.

Sprawy wewnętrzne, organizacya społeczna dostarczyć go jedynie może. A pod tym względem niemożna się zatrzymywać na szczegółach, trzeba dojść do dna. Dla nas jedynym programem wyborczym jest kwestya gminna. O ile w działaniu politycznym kraj nasz ma już sytuacyę stworzoną, którą przyjąć trzeba i dalej snuć z tej przędzy, jaką stanowią antecedencye sejmowe i naturalne warunki polityki narodowo-autonomicznej wśród tak licznych przeszkód — o tyle reforma społeczna wymaga podjęcia jej od początku, z odmiennego stanowiska. Wszystko, coby chciano zrobić w tym kierunku, i czego próbowano na ostatnich sejmach zachacza się o organizacyę gminy. Stworzyć a raczej odrodzić ten pierwokształt społeczny, wzmocnić podwalinę całej budowli narodowej: oto wystarczający i jedyny programat wyborczy.

O ile zaś w wyborze kandydatów kwestyę gminną stawiamy na pierwszem miejscu i uważamy ją za główny przedmiot rozpraw przedwyborczych — o tyle znów w akcyi na wybory włościańskie a po części i miejskie, tam zgoła gdzie liczyć się trzeba z żywiołami biernemi lub wręcz niechętnemi, znów pod hasłem reformy gminnej wielka baczność wydaje nam się obowiązującą. Dla tego widzimy niebezpieczeństwo większe niż kiedykolwiek w tym symptomacie, jaki pod koniec sesyi ostatniej objawił się między posłami włościańskiemi, wybierania samych włościan. Nikt bardziej nad włościan nie potrzebuje uorganizowania gminy, nikt jednak mniej niż oni zrozumieć nie jest w stanie tej potrzeby. Stronnictwo opozycyi narodowej mieniące się ruskiem, nie tyle nam zaszkodziło waśnią polityczną, ile paraliżowaniem każdej reformy socyalnej. Wsteczny i ciasny konserwatyzm, przywiązany do formułek biórokratycznych i zgadzający się na utrzymanie rozdziału między obszarem dworskim a gromadą — jest tu równie szkodliwym, jak niemniej ciasny i wsteczny konserwatyzm, który harcuje za jakąś popularną sprawą, a pracuje niemniej usilnie nad dalszem rozsadzaniem społecznych podstaw i utrzymaniem separatyzmu warstw, jeśli niezupełnem atomizowaniem społeczeństwa. Stronnictwo reformy gminnej, oto jedyne, które przy przyszłych wyborach ma istotną racyę bytu, i które popierać będzie naszem usiłowaniem.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Wiedeń 3 czerwca.

(R.) Nowa Presse nie daje za wygraną. Pragnąc koniecznie wysłać N. Pana do Ems, trzyma się z największą uporczywością choćby ostatniej nitki. Lubo przed dwoma dniami — dla zasłonięcia odwrotu zapewniała, że cesarze Rosyjski i Niemiecki sami odradzają N. Panu, aby nie jechał do Ems z powodu znużenia podróżą dalmacką, mimo to dziś znowu w depeszy z Ems każe restaurować zamek w Schaumburgu w pobliżu Ems, który N. Panu przeznacza jako miejsce pobytu w czasie obecności w Ems i spotkania się z dwoma monarchami. Spodziewać się należy, że i te „roboty restauracyjne" w prześlicznie położonym zamku Schaumburskim chybią celu swego, i że zjazd trzech monarchów w Ems, pozostanie tylko projektem *Nowej Pressy*.

Tenże sam dziennik, jak w ogóle prawie cała prasa tutejsza usiłuje osłabić znaczenie mowy angielskiego ministra spraw zagranicznych. Gniew na Anglię i jej interwencyę pokojową dowodzi, że lord Derby trafił w samo jądro kwestyi. *Nowa Presse* i oba *Fremdenblaty*, inspirowane dziś widocznie z kół ministerstwa spraw zagranicznych, oświadczają dziś zgodnie, że Austrya wezwana przez Anglię uchyliła się od udziału w interwencyi pokojowej, uważając takową za zbyteczną po wyjaśnieniach otrzymanych z Berlina. Nie ulega wątpliwości, że doniesienie to zdolnem jest osłabić znaczenie mowy Derbyego. Dyplomacya niemiecka żadnego zatem nie ma powodu narzekać na dyplomacyę austryacko-węgierską.

N Pan przyjmie deputacyę sejmu bukowińskiego, która zaprosi monarchę, aby raczył odwiedzić Bukowinę. Będzie to zatem sposobność urzędowego potwierdzenia wiadomości, że podróż do Galicyi i Bukowiny tego roku nie przyjdzie do skutku.

Minister Dr Ziemiałkowski złoży przysięgę jako tajny radca dopiero po powrocie N. Pana z Ischl. Ogłoszenie nominacyi tajnego radcy następuje zazwyczaj w *Gaz. Wied.* dopiero po złożeniu przysięgi.

Arcyksiążę Albrecht jedzie do Trouville, po drodze odwiedzi ces. Wilhelma w Ems, Cara w Jugenheim, Cesarzową Niemiecką w Koblencyi.

Wiedeń 3 czerwca.

(J. H.) Organ urzędowy w Czerniowcach zawiera w ostatnim swym numerze komunikat, na który zapewne zwróciliście uwagę. (Patrz Wiedeń *Red.)* Dotyczy on podróży NPana do Czerniowiec. Zarówno forma jak i treść tego komunikatu zaciekawia cokolwiek. Zaledwo bowiem oswojono się z myślą zrzeczenia się szczęścia przyjęcia NPana we wschodnich prowincyach monarchii, aż tu nagle oświadcza *Czernowitzer Ztg*: „NPan postanowieniem z 26 maja raczył zezwolić, aby deputacya wybrana z łona Sejmu bukowińskiego przybyła na dwór i przedłożyła prośbę, by NPan z powodu otwarcia uniwersytetu i stóletniej rocznicy zjednoczenia z monarchią, odwiedzić raczył Bukowinę." Pierwszy z tego urzędowego komunikatu wyprowadzają wniosek, że dotychczas nie zapadła jeszcze decyzya co do podróży cesarskiej na wschód.

Dzisiejsze pół urzędowe organa przynoszą niejakie wyjaśnienia co do postępowania naszego ministerstwa spraw zagranicznych względem utrzymania pokoju w ostatnim czasie. Są one o tyle charakterystyczne, że znamionują zapatrywanie hr. Andrassego na polityczne położenie obecne Europy. Pytano często, jaką rolę odgrywała Austrya w inicyowanych przez Anglię zabiegach o utrzymanie pokoju. Odpowiadają na to inspirowane dzienniki: żadnej, albowiem hr. Andrassy od samego początku nie uważał pokoju za zagrożony, i w tej myśli odpowiedział też gabinetowi Londyńskiemu na jego zaproszenie wzięcia udziału w tych zabiegach, że bez wmieszania się innych mocarstw nie może przyjść do wojny między Francyą a Niemcami. Dla tego też odmówił wprost udziału, w owych usiłowaniach i tym sposobem tłomaczy się zarówno milczenie o Austryi w mowach Derbyego i Russela w parlamencie angielskim.

Ks. kanclerz niemiecki zniósł może bióro prasowe i oddalił p. Aegidiego — ale nie zniósł naturalnie funduszu gadzinowego. Nie złudził tem nikogo, czuł się tylko do tego moralnie obowiązanym przed światem, którego tyle nastraszył. Mianują już nowego kierownika prasy, którym ma być profesor Caro z Wrocławia, autor znanej „Historyi rzeczypospolitej polskiej." Nastąpiła więc tylko zmiana kierowników prasowych.

Rzym 30 maja.

Dla ochłody i rozrywki w upałach kanikularnych, które tu nastają, każdy tydzień daje jakąś niespodziankę publiczności. Przed paru dniami parlament zniósł prawo służące neapolitańskiemu uniwersytetowi wydawania dyplomów młodym ludziom, którzy nie byli obowiązani zapisywać się na kursa, i często z innych prowincyj przyjeżdżali składać egzamina i bronić swych rozpraw. Prawo to istnieje w Niemczech, na wzór których był organizowany uniwersytet neapolitański. Minister Bonghi, przeciwny temu przywilejowi, żądał w Izbie poddania Neapolu pod ogólną ustawę szkolną i otrzymał przyzwolenie. Studenci bunt prawdziwy podnieśli, wojsko musiało zająć sale szkolne, uniwersytet wreszcie zamknięto. Do téj chwili wzburzenie jest wielkie, ale ponieważ wniesiono do senatu protestacyę podpisaną przez 1500 studentów i grożono spaleniem archiwum uniwersyteckiego, co zadziwiło bardzo władzę, więc je oddano pod straż wyłączną a zarazem przejrzano dyplomy. Otóż pokazało się, że między prawdziwemi, były dyplomy podrobione, i że w sądownictwie, w zarządzie sanitarnym, w ministeryum robót publicznych, znajdują się ludzie mogący być z tego powodu powołani do odpowiedzialności.

Z początku mówiono o dwudziestu siedmiu dyplomach fałszywych, dzisiaj ich liczba według dzienników dochodzi do nieznacznéj liczby sześciuset, ale rewizya archiwum jeszcze nie skończona, i może się niedługo dowiemy, że większość dyplomów nie ma żadnéj wartości. Wczoraj wyjechała ztąd komisya uniwersytecka dla rozpatrzenia téj niemiłéj dla rządu sprawy. Zapewne zupełnéj prawdy nie będziemy nigdy wiedzieli, jeżeli ministeryum nie będzie chciało skorzystać z téj sposobności, dla wywołania publicznego skandalu przeciw opozycyi, która ma swe w Neapolu siedlisko a w uniwersytecie silne stronnictwo. Ciekawe zachodzi pytanie jakiego się rząd chwyci środka. Czy ogłosi imiona fałszywych doktorów, prawników, inżynierów itd., czy też nie ośmieli się wywołać prawdziwéj burzy w łonie magistratury.

Drugim skandalem jest list margr. Bella di Caracciolo do koła wyborczego w Sorrento. Margrabia przez lat siedem był posłem włoskim w Petersburgu, a nie mogąc otrzymać przeniesienia do Paryża, którego p. Nigra opuścić nie chciał, podał się do dymisyi, by wziąść udział w obradach parlamentu i stworzyć nowe w Izbie stronnictwo. Program, jaki zakreślił pokazuje, że ex-dyplomata sięga daleko i marzy o zajęciu krzesła ministra spraw zagranicznych, gdyby dzisiejszy gabinet upadł, a lewica przyszła do władzy. Wyparł się on stanowczo stronnictwa rządowego i „spraw jego," potępił kategorycznie postępowanie dawnych swych przyjaciół politycznych i odrazu zajął wybitne stanowisko w opozycyi. P. Bella nie jest człowiekiem, którym mógł odegrać kiedykolwiek pierwszorzędną rolę i wziąść na swe barki cały ciężar polityki włoskiej, ale przejście do lewicy dyplomaty, ambasadora i to w téj chwili, jest dosyć znaczące i nie na rękę gabinetowi, który stara się obrócić je w śmieszność. Dyplomacya włoska składa się z małego kółka ludzi, posiadających sekreta nietylko państwa, ale i téj pobocznéj tajnéj polityki stronnictwa, która miała swe znaczenie w losach królestwa. Nie zawsze postępowano jednakowym systemem w różnych stolicach europejskich, a prócz not urzędowych wiele kwestyj rozstrzygało się ustnemi rokowaniami, które niebezpiecznie i nieroztropnie dzisiaj ogłaszać. Wprawdzie i zwierzenia jenerała Lamarmory nie wiele wpływu wywarły, ale nieprzyjemnie mieć za przeciwnika, człowieka, który przez lat piętnaście należał do najwyższych sfer rządowych, zna wszystkie słabe strony położenia dzisiejszego i jest wtajemniczony w całą sieć politycznych intryg, stanowiących siłę i zręczność stronnictwa rządowego. Pierwszy to przykład jawnéj dezercyi z Consorteria.

Nawet senat, o którym zwykle nie wiele słychać, każe o sobie mówić i to także z powodu niezwykłego skandalu. Temi dniami ukonstytuował się w najwyższy trybunał dla osądzenia jednego ze swych członków. *Italie* pragnie oszczędzić wstydu Izbie wyższéj; powiada, „że idzie o czyn niedelikatności," ale po prostu idzie tu o oszustwo i sfałszowanie podpisu. Senatorowie nie mogą być powoływani do odpowiedzialności sądowéj i jedynie mogą być karani przez własnych towarzyszów, którzy w takich wypadkach stanowią najwyższy trybunał. Starano się całą tę trudną sprawę ukryć, ale jak zwykle znaleźli się tacy, co w sekrecie udzielili jéj znajomym, od których rozeszła się po mieście. Co stanowi w niéj stronę prawdziwie komiczną, to że oskarżony senator, chociaż przed kilku laty mia-

Część literacko-artystyczna.

Z KRAKOWA.

Procesye i pogrzeby oto jedyny materyał do sprawozdania tygodniowego. Jedne i drugie niosą nowością w Krakowie, którego ludność zwykła się tylko poruszać tłumami na odgłos dzwonów kościelnych. Ludność krakowska nieządna uciech, za którymi łakną te tłumy wielkich stolic, co podnoszą okrzyk starożytnego plebsu rzymskiego *panem et circenses*. Żądza wrażeń, używania, widowisk i nowości dzięki Bogu jeszcze nierozbudzona. Ale gdy Zygmunt się odezwie z Wawelu, puste rynki i ulice Krakowa wnet pomieścić niemogą całego ludu krakowskiego i z sąsiednich włości. Procesya Bożego Ciała już podobno nigdzie z taką uroczystą świetnością się nieodbywa, nigdzie niezachowała w tym stopniu cechy średniowiecznej. Ktokolwiek zatęskni w epoce *Kulturkampfu* za wiekami gorącej i pierwotnej wiary, komu duszno w świecie materyalizmu i bezbarwnego obyczaju, komu tęskno do owych legend w księgach już tylko przechowanych, kto marzy wśród dymu fabryk i lokomotyw i swarów parlamentarno-dziennikarskich o epoce rycerstwa i wiary, o czasach, kiedy życie ludów czerpało natchnienia w kościele — ten niech przybywa do Krakowa na procesye Bożego Ciała. Od czasów kazimierzowskich i zygmuntowskich nic się tu nieuroniło, nic w pobożnem poczuciu ludu nieosłabło. Snują się jak przed wiekami tłumy ludu w tryumfalnym pochodzie za Bogiem, co utajony w chlebie żywota, każdą stopę ziemi, każdy zakątek miasta uświęca obnoszony procesyonalnie. I temi od wieków wydeptanemi śladu postępuje ten sam lud wierny, w tych samych przybraniach średniowiecznych bractw, za temi samemi godłami i sztandarami, z temi samemi obrazami, przy oddźwięku tych samych kotłów i dzwonów. Po za uczuciem religijnem, które tutaj rozjarzyć się musi na ten wspaniały widok, całego ludu klęczącego, choćby tylko w słabej tliła iskierce, po za tem uczuciem religijnem dziwnie rzewne nasuwającem myśli — wrażenia estetyczne są niemniej silne. Wszelka sztuka okazuje się niedołężną dla oddania tego obrazu. Jakiż pędzel mistrza odtworzyćby zdołał tę mozaikę schylonych głów i strojów ludowych, któremi wybrukowany rynek, jakby zdołał oddać te powiewające nad ludem niezliczone chorągwie, te zastępy pątników w różnokolorowych barwach i dziewic w bieli, zakonników w przeróżnych habitach, i znów dziatek o blond włosach sypiących kwiaty jakby zdjętych z którego obrazu włoskiego chorów anielskich. Harmonia tonów niemniejsza, gdy intonuje Zygmunt a wtorują mu wszystkie dzwony miasta, śpiew kapłanów i chóry ludów, wśród huku moździerzy i kotłów. A to wszystko wśród tego rynku krakowskiego, na którym nigdy piękniej niewydaje się owa rudera Sukiennic kazimierzowskich, którąby niektórzy chcieli zielonym skwerem zastąpić. Jaki wśród tych tłumów porządek, jak ściśle zachowywane szeregowanie się kompanii z różnych parafij, jak się to wszystko wije jakby wstęga olbrzymia, jakby jakieś czarodziejskie widzenie duchów kroczących w nieśmiertelność. Jak ten lud nasz, który niezwykł zachowywać ładu, gdzie się tylko liczniej zgromadzi, umie tutaj przestrzegać tego ordynku, przechowanego w procesyach Bożego Ciała od wieków. Nikt się nietłoczy, choć już ciasno na obszernym rynku, nie ma tu policyi, ani nikt się niezajmuje ustawieniem tych niezliczonych korporacyj. Znać, jak lud nasz umie zachowywać ład, gdy się tego nauczy od ojców i gdy chodzi o chwałę Bożą.

Z roku na rok nic się nie zmienia w tych obchodach oktawy, a jednak z roku na rok świat dokoła zapada w taką przepaść pogaństwa, z taką zawziętością miota się nienawiść nowoczesnych obrazoborźców, co wydali wojnę obrzędom religijnym, że starożytna procesya krakowska smutne wznieca uczucia. Oto przybyli właśnie liczni pielgrzymi z Górnego Szląska, bo już u nich zakazane procesye. Więc do Krakowa spieszą, do owego jak mawiano małego Rzymu, aby tu swobodnie chwalić Boga, a zarazem, aby odwiedzić groby królów polskich.

Gdzie jeszcze utrzymać się zdołają procesye Bożego Ciała, to najpoetyczniejsze święto najpoetyczniejszej religii, jak długo Opatrzność dozwoli zaprzeczycielom Boga tłumić tem najwznioślejszy objaw czci i pobożności ludowej?

Potęgę duchową tej wielkiej manifestacyi wiary stwierdzały najlepiej dzienniki i telegramy. Przez cały tydzień roznosiły one wiadomości, gdzie się odbyła procesya Bożego Ciała, tryumfując, gdy ją rozpędziły zastępy bezbożników, lub wstrzymał zakaz władzy, cieszyły się nawet, gdy tak jak w Wiedniu burza i deszcz ulewny przerwał procesyę i uszkodził kosztowne stroje uczestników urzędowego orszaku. Zdawałoby się czytając te telegramy, że to biuletyny z pola walki, że to doniesienia o zwycięstwach orężnych. Jakoż nieinaczej, wojna religijna jest już faktem, obejmuje całą Europę, rozmiarami i doniosłością przechodząca wszystkie poprzednie. Niedziw, że polem walki procesye Bożego Ciała!

Niebędziemy się zatrzymywać nad ludową zabawą Konika Zwierzynieckiegy, który jak zwykle zakończył konkluzyę oktawy. Ów waleczny włóczek co gromi i roztrąca papierową pałką tłumy, na pamiątkę pogromu pochańców, mógł być tym razem uważany za alegoryę polityczną, której znaczenia i wróżby wstrzymujemy się tłomaczyć.

Dzwony krakowskie nie na same tylko procesye powołują nas w tych dniach; żałobnemi tony zwiastują one nowe straty kościoła i umiejętności. W Rzymie utrzymuje się tradycya, że gdy jeden z purpuratów umiera, wnet następuje zgon drugiego kardynała. Podobnie i w Krakowie, gdy zstępuje jakaś znakomitość do grobu, wnet rozchodzi się wieść o nowej stracie. Od lat kilku spostrzeżenie to się stwierdza. Prawda też, że grzebanie znakomitych mężów niebywa rzadkością w Krakowie.

Piękna to była postać tego biskupa na wpół wygnańca, co w odmiennych stosunkach wyprzedził tych biskupów, których rządy usuwają od władzy dyecezyalnej. Józefinizm mniej na pozór radykalny i bardziej dyplomatyczny od dzisiejszej państwowej bezwyznaniowości, doprowadzał niekiedy spieszniej do tych rezultatów, jakie zamierza obecna polityka pruska. Usunąć niemiłego biskupa było podówczas łatwiej, bo walka między rządami a kościołem nie była tak radykalną i nie szła na pozór tak głęboko. Ksiądz Wojtarowicz padł też ofiarą józefinizmu i ówczesnej reakcyi bachowskiej. Zbrodnią jego, z której mu się tłomaczyć kazano, było pełne gorliwości wystąpienie po rzezi tarnowskiej. Wiadomo, że w pewnych sferach krwawe te wypadki uważano za nieuniknione klęski czasu wojennego; zarzucano też biskupowi, że kiedy kościół nie czyni zbrodni żołnierzowi z tego, że zabija nieprzyjaciela na wojnie, dla czego za prostych morderców okólnik biskupi kazał spowiednikom uważać tych bohaterów w rodzaju Szeli. Ksiądz biskup Wojtarowicz po rzezi urządzał misye i nabożeństwa expiacyjne, na jego wezwanie przybył w Tarnowskie ksiądz Antoniewicz i inni ojcowie z zakonu Jezuitów, aby kruszyć sumienia zbrodniarzy i lud powoływać do pokuty. Biskup Wojtarowicz odmówił tłumaczenia ze swoich rozporządzeń, a tem bardziej nie chciał się uznać winnym i prosić o przebaczenie.

Znaliśmy tego świątobliwego starca w ostatnich latach życia. Wyniosła postawa miała coś dziwnie szlachetnego, łagodność i słodycz charakteru była wyryta na obliczu i cechowała każde słowo. Usunięcie się od uciążliwych rządów dyecezyą, ułatwiło świątobliwemu pasterzowi oddanie się całkowite życiu ascetycznemu, do czego gorąca jego wiara skłaniała go wyłącznym pociągiem. Żył w modlitwie, dobrowolnem ubóstwie i zapomnieniu. Gdy jeszcze był biskupem tarnowskim, X. Wojtarowicz dawał w swym pałacu sędziwemu ojcu, który nie zmienił stroju włościańskiego, przytułek, i widywano też w pojeździe biskupa w fiolstach ze starcem w płócienicy. Liczne możnaby tu przytoczyć szczegóły z żywota tego pasterza, którego zbyt wcześnie względy polityczne usunęły z wysokiego stanowiska. Lecz nie chcąc się zapuszczać w biografię biskupa, zarówno jak zostawiając na później ocenienie znakomitego pisarza i myśliciela, którego dziś Kraków na miejsce wiecznego odprowadza spoczynku — pragnęlibyśmy wyrwać się z tej grobowej atmosfery i dla orzeźwienia myśli zerwać nieco kwiatów wiosennych...

Cóż kiedy przyszły tydzień zapowiada nową burzę. Kraków spodziewa się licznych gości ze wschodniej części kraju, radby ich przyjąć chlebem i solą, ale jeśli wieści nie mylą, na ognistą walkę się zanosi, i nie dziw, bo w ogniowej sprawie.

Tuszymy sobie jednak, że jak z wielkiej chmury bywa mały deszcz, tak i ta łuna, co się już w dziennikach zapowiada, nie sprawdzi pożaru.

nowany, nie raczył nigdy przyjechać do Rzymu i nigdy nie zasiadał w Izbie. Zmuszony stanąć przed trybunałem a zostając na wolnéj stopie, uczęszcza na sesye senatu, głosuje i bierze udział w rozprawach. Zresztą większość senatorów włoskich nigdy nie bywa w senacie. Król corocznie mianuje dwudziestu, trzydziestu nowych, ale obradujących jest liczba bardzo mała, bywały wypadki, że nie dochodziła nawet szóstéj części składających Izbę członków. Ponieważ jednak senat nie ma przepisanéj liczby legalnéj, więc wszystkie ustawy mogą być na każdéj sesyi wotowane i potwierdzane. Mówił mi temi dniami, jeden z senatorów, że instytucya ta musi być w bardzo krótkim czasie albo zniesiona zupełnie, albo zreformowana całkowicie, bo tak jak jest dzisiaj, nietylko nie ma znaczenia żadnego, ale zniechęca do siebie kraj cały i szkodzi systemowi parlamentarnemu. Nawet tutaj, nawet między zwolennikami nowego porządku rzeczy, ludzie poważniejsi zaczynają wierzyć, że sztuczny nowoczesny liberalizm nie jest tem lekarstwem, które miało ludzkość ze wszystkich chorób, ze wszystkich niedostatków wyswobodzić i wszystkie dawne instytucye zastąpić.

Najgłówniejszym jednak skandalem będzie proces Lucianiego, który się w połowie przyszłego miesiąca rozpocznie. Dzisiaj nie ulega już wątpliwości, że Luciani jest zabójcą redaktora dziennika *la Capitale*, Sonzogno, bo morderca był przez niego zapłacony, namówiony i uwiedziony przekonaniem, że spełnia czyn patryotyczny z woli Garibaldego. Luciani ma całe swe stronnictwo, posiada wpływy, przyjaciół i zasiadał przez dni dwanaście w parlamencie, nim Izba unieważniła jego wybór z powodu wieku przepisanego statutem. Rząd nie chcąc w Rzymie sądzić téj sprawy, naznaczył był trybunał w Veletri do przeprowadzenia procesu, ale ponieważ za dni dziesięć najdaléj Izba będzie zamknięta, przeto zdecydowano się regularnéj trzymać się procedury i stawić ex-deputowanego przed tutejsze *jury*. Wybrano umyślnie chwilę największych upałów dla załatwienia cicho téj sprawy drażliwéj dla lewicy i dla rządowego stronnictwa. Jeżeli Luciani nie stracił ducha i zimnéj krwi, to wnioskująo ze znakomitych mów, jakie miał w Izbie, można się spodziewać, że będzie umiał bronić się i zapragnie w politycznem świetle sprawę swoją przedstawić.

Kraków d. 3 czerwca. *(Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej d. 2 czerwca)*. Przewodniczy Prezydent miasta Dr Zyblikiewicz; radców miejskich obecnych 40. *(Dok.)*

Z porządku dziennego przedstawił radca m. Dr. Zatorski 2 wnioski sekcyi szkolnej, o przychylenie się do próśb: jednego nauczyciela i jednej nauczycielki szkoły na Kazimierzu, o udzielenie zaliczki na pensyę. Wnioski przyjęto bez rozpraw.

Ten sam sprawozdawca przedstawił następnie wniosek sekcyi szkolnej, aby Rada m. przyznała p. Tomaszowi Rudnickiemu, nauczycielowi szkoły na Kleparzu, dodatek osobisty do pobieranej płacy po 100 złr. rocznie, w ocenieniu jego zasług i kilkunastoletniej gorliwej służby. Wniosek jednomyślnie przyjęto.

Radca Magistratu Dr. Schmidt przedstawia z porządku dziennego wniosek sekcyi IV, tej osnowy: Zatwierdza się deklaracyę, mocą której X. kanonik Teliga, były proboszcz kościoła św. Floryana na Kleparzu zobowiązał się złożyć kwotę 1200 zł. jako relutum za pretensye gminy miejskiej do każdoczasowego proboszcza wspomnionego kościoła, a mianowicie: za umorzyć się mający obowiązek reparowania corocznie domku, w którym się szkoła mieści i uiszczania rocznego datku 41 złr. na nauczyciela. Wniosek po krótkiej dyskusyi przyjęto.

Referendarz Magistratu Białkowski wnosi następnie w imieniu sekcyi gospodarczej: aby sprzedać Józefowi Szottowi, właścicielowi realności pod L. 18 Dz. V część gruntu miejskiego z ulicy Słowiańskiej, wynoszącą 35°, 5' 7" □ na uregulowanie tejże realności, licząc sążeń kwadr. po 5 złr. Przyjęto.

Z porządku dziennego wnosi adjunkt rachunkowy Gross imieniem sekcyi skarbowej: aby niedobór budżetu na r. 1875 pokryć ze spodziewanych większych przychodów aniżeli budżetem przewidziano, w szczególe zaś z okazującego się już teraz znacznie większego dochodu z myta rogatkowego.

Radca m. Gwiazdomorski sprzeciwia się wnioskowi sekcyi skarbowej i wnosi, aby budżet wyrównać przez podwyższenie rubryk dochodu, albo przez zmniejszenie do połowy zwrotu długu funduszowi miejskiemu przypadającego.

Radca m. Mendelsburg uważa drugi sposób pokrycia niedoboru, przez p. Gwiazdomorskiego proponowany, za nieprawidłowy i wnosi, aby przyjąć wniosek sekcyi skarbowej.

Radca m. Szlachtowski wnosi, aby z uwagi, iż dochód z myta rogatkowego jest większy, aniżeli preliminowano — podnieść odnośną pozycyę dochodów o kwotę, jakiej brakuje do pokrycia niedoboru tj. o 8810 złr.

Podczas głosowania przyjęty został wniosek sekcyi skarbowej.

Radca m. Dr. Hoszowski zdając sprawę z czynności komisyi archiwalnej w pierwszym kwartale b. r. oznajmił, że w tym czasie ułożoro akta pojedyncze w porządku lat do roku 1660. Nadto uskuteczaione były poszukiwania rodziny Majdla, na żądanie Akademii Umiejętności, tudzież rodziny Körkritza, sekretarza króla Zygmunta starego, stosownie do wezwania tutejszego Magistratu.

Sprawozdanie to Rada przyjęła do wiadomości.

Radca m. Dworski przedstawił z kolei następujące wnioski sekcyi V: 1) wydatki na desinfekcyę domów prywatnych w roku 1873 poniesione, ściągnąć od właścicieli domów, w stosunku do opłacanego podatku; 2) zażądać od gmin w państwie leżących zwrotu wydatków na kuracyę osób do tychże gmin przynależnych; 3) zaniechać ściągania kwot należących za leczenie osób zagranicznych.

Wniosek ten wywołał żywą dyskusyę.

Radca m. Rzewuski oświadcza, że uchwalenie takiego wniosku wywołałoby słuszne oburzenie właścicieli domów, albowiem wiadomo, jak tu desinfekcya była niedbale wykonywaną. Żądać więc zwrotu za tę nieproszoną przysługę, byłoby niewłaściwem. Wnosi przeto, aby koszta z tego powodu wynikłe poniósł fundusz miejski.

Radca m. Dr. Warschauer robi zarzut sekcyi sanitarno-policyjnej, że sobie przywłaszcza władzę nakładania podatków. Wnosi zatem, aby odesłać tę sprawę do sekcyi skarbowej.

Radca m. Dr Bochenek nie chce wchodzić, czy desinfekcya była dobrze czy źle przeprowadzoną; jednak zasada przyjęta przez sekcye sanitarną, aby tylko jedna część mieszkańców, tj. właściciele domów ponosili koszta takowej, jest niesprawiedliwą, albowiem cholera była klęską ogólną, a zatem ogoł mieszkańców powinien koszta ponosić. Wnosi przeto, aby nad pierwszym ustępem wniosku sekcyi przejść do porządku dziennego.

Radca m. Feintuch zwraca nadto uwagę, że od czasu cholery wielu właścicieli domów się zmieniło; zatem zachodziłyby trudności w ściąganiu pomienionych kosztów.

Przeciw wnioskowi sekcyi, mianowicie pierwszemu ustępowi przemawiają jeszcze radcy m. Fink, Galli, Chęciński i Rzewuski.

Podczas głosowania wniosek przejścia do porządku dziennego radcy m. Dra Bochenka nad pierwszym ustępem wniosku sekcyi, zostaje przyjęty. Inne dwa ustępy sekcyi Rada uchwala bez zmiany.

W końcu przyjęto na wniosek sekcyi V trzy osoby do gminy tutejszej.

Sprawozdawcą był radca m. Dworski.

Koniec posiedzenia o kwadrans na 9tą wieczór.

N. Pan mianował podpułkownika Karola Schmelzera z pułku piechoty arcyks. Zygmunta Nr. 45 komendantem rezerwy pułku piechoty bar. Kellnera Nr. 41; udzielił zaś przeniesionemu w stan spoczynku podporucznikowi Alfredowi Bajewskiemu charakter porucznika *ad honores*.

Wiedeń 3 czerwca. Podajemy dziś dalszy ciąg Rozporządzenia ministra wyznań i oświecenia i ministra skarbu z dnia 25 marca 1875, tyczącego się wykonania ustawy z d. 7 maja 1874 r. o dodatkach do funduszu religijnego:

Wymiar dodatku do funduszu religijnego z uwzględnieniem kwoty na utrzymanie.

§ 16. Jeżeli po obliczeniu czystego dochodu (§§ 4—14), okaże się, że przyzwoite utrzymanie będzie zapewnione nawet po strąceniu dodatku do funduszu religijnego na rok jeden przypadającego, wymierzyć należy dodatek od całego majątku, już bez względu na utrzymanie.

Gdyby się okazało, że cyfra czystego dochodu przewyższa wprawdzie kwotę potrzebną na przyzwoite utrzymanie, lecz te dwie cyfry różnią się od siebie tylko o część dodatku do funduszu religijnego na rok jeden przypadającego, tę tylko część należy wziąść na przepis jako należytość roczną.

Gdyby się nakoniec okazało, że cały wyśledzony dochód czysty potrzebny jest na przyzwoite utrzymanie duchownych, natenczas dodatek nie będzie wcale wzięty na przepis.

Wydatki uważane na równi z kwotą na utrzymanie.

§ 17. Obliczając dodatek jak to w § 16 jest przepisane, doliczyć należy do kwoty potrzebnej na przyzwoite utrzymanie duchownych:

a) Stowarzyszeniom zakonnym, zajmującym się na mocy statutów pielęgnowaniem ubogich chorych, dochód, który dowodnie służy do tego celu;

b) dochód, który stowarzyszenie zakonne obraca na potrzeby kościelne lub wyznaniowe, jeżeliby takowe, gdyby owego stowarzyszenia nie było, należało pokrywać z funduszu religijnego — albo na potrzeby nauki szkolnej, jeżeli rząd uzna, że są konieczne (§ 4 ustawy z d. 7 maja 1874).

Obliczenie tychże.

§ 18. Kwoty potrzebne z tytułów w § 17 wzmiankowanych ponad kwotę potrzebną na przyzwoite utrzymanie, wykazywać należy w osobnych fasyach.

Tutaj, w przypadku wzmiankowanym pod *a)*, pozwala się policzyć wydatki w gotówce potrzebne na utrzymanie lekarzów, na lekarstwa i obsługę, tudzież na koszta pogrzebowe, jeżeli stowarzyszenie takowe ponosi.

W przypadku wzmiankowanym pod lit. *b)* wolno policzyć najmniejszą kwotę, jakąby ponieść musiał fundusz religijny lub skarb państwa, gdyby jej nie ponosiło stowarzyszenie.

Na uposażenie urzędów pasterskich można liczyć tylko uzupełnienie kongruy, jakieby co do tej posady ciężyło na funduszu religijnym.

Z wydatków na potrzeby nauki szkolnej można policzyć wydatek w sumie najmniejszej na nauczycieli, na przybory do nauki, lokal i zarząd.

Wydatek atoli na lokale, tak w tym, jak i w każdym innym przypadku, na mocy ustępów lit. *a)* i *b)* na uwagę brać się mającym, wtedy tylko liczonym być może, jeżeli chodzi tu o lokale najęte lub takie, które stowarzyszenie zakonne mogłoby wynająć i mieć z nich dochód, gdyby się nie trudniło temi czynnościami.

Wydatek na lokale urzędów pasterskich o tyle tylko policzyć można, o ile takowy musiałby był z tytułu patronatu ciężyć na funduszu religijnym, albo gdyby beneficyant mógł policzyć go jako wydatek, gdy się oblicza czysty dochód.

We wszystkich takich przypadkach, gdy mają być policzone płace za czynności, które spełniają członkowie stowarzyszenia, można policzyć tylko tę kwotę, o którą płaca, gdyby ją dawało państwo lub fundusz religijny, przewyższa kwotę na utrzymanie, należące się członkom stowarzyszenia jako takim (a więc gdy idzie o nauczycieli kwota, o którą najmniejsza płaca odpowiednich posad nauczycielskich jest wyższą od kwoty na utrzymanie członka zajmującego posadę nauczycielską; gdy idzie o urząd pasterski, różnica pomiędzy tą kwotą na utrzymanie a uzupełnieniem kongruy itd.).

§ 19. Jeżeli z jedną z czynności wzmiankowanych w § 17 lit *a)* i *b)* połączony jest jakikolwiek dochód (np. opłaty kościelne, szkolne,) takowy potrącić należy z kwoty którą według §§ 17 i 18 ma się policzyć, i stowarzyszenie może żądać tylko uwolnienia reszty.

Przeto w fasyach, które mają być podawane na mocy § 18, i takowe dochody wykazywać należy.

§ 20. Oprócz przepisów §§ 18 i 19 odnosi się do fasyi tamże wzmiankowanych wszystko to, co jest przepisane względem fasyj do wymiaru kwoty na przyzwoite utrzymanie.

§ 21. Orzeczenie wymagane w przypadku § 17-go lit. *b)*, czy cel nauki szkolnej, o którą idzie, uznaje rząd za potrzebny, zostawia się ministrowi wyznań i oświecenia. Stowarzyszenie zakonne, które z tego tytułu ma żądać uwolnienia od dodatku do funduszu religijnego, podać ma prośbę o orzeczenie tego uznania za pośrednictwem władzy krajowej.

Dopóki uznanie nie będzie do akt dołączone, nie można pozwalać na uwolnienie od dodatku do funduszu religijnego.

Jednocześnie z uznaniem ustanowiona będzie kwota, która stowarzyszeniu ma być zostawiona bez obciążenia opłatą.

Rozstrzyganie sporów.

§ 22. Z wyjątkiem przypadku, o którym jest mowa w poprzedzającym paragrafie, wszystkie spory o to, czy powien dochód kościelny ma być uwolniony od dodatku do funduszu religijnego, rozstrzygane będą (§ 14) w toku instancyi przypisanym w § 17 ustawy z d. 7 maja 1874. (Dok. nast.)

— Czytamy w *Czernowitzer Ztg*: „N. Pan postanowieniem z 26 maja r. b. raczył pozwolić, aby deputacya z łona sejmu bukowińskiego wybrana, którą składają marszałek sejmu Antoni Kochanowski, zastępca marszałka archimandryta Gedeon Konstantynowicz de Grecul, poseł i prezes Izby handlowej Wilhelm Alth i poseł Teodor Makowey, przybyła do dworu i przedłożyła prośbę o odwiedzenie przez N.N. Państwa Bukowiny, z powodu odbyć się tamże mających w roku bieżącym uroczystości wcielenia Bukowiny przed 100 laty do Austryi i otwarcia uniwersytetu w Czerniowcach."

Ziemie Polskie.

Czytamy w *Gazecie Warszawskiej*:

Ś. p. X. Maciej Kazimierz Wołonczewski, biskup dyecezyi telszewskiej czyli żmujdzkiej, przeniósł się do wieczności w Kownie w zeszłą sobotę dnia 17 (29) maja. Był on dziecekiem ludu, wśród którego pasterstwo sprawował, i tylko cnotliwemu życiu, talentom a pracy niezmordowanej zawdzięczał wyniesienie z pod ubogiej strzechy włościańskiej na wysokie w kościele stanowisko. Urodził się we wsi Nabranach w dyecezyi żmujdzkiej dnia 29 grudnia 1799 r. Poświęciwszy się stanowi duchownemu, jako celujący uczeń seminaryum żmujdzkiego wysłany został z niego do seminaryum głównego przy Uniwersytecie Wileńskim, w którym wychowańcy tego seminaryum słuchali kursów na wydziale teologicznym, mając wspólne mieszkanie, stół i przyodziewek w klasztorze X. X. Augustyanów. Ukończywszy nauki w uniwersytecie i otrzymawszy stopień magistra teologii, poddawał się obowiązkom swego stanu na Żmujdzi do r. 1839, w którym powołany został na adjunkta Akademii Duchownej Wileńskiej, powstałej po zniesieniu uniwersytetu z jego wydziału teologicznego. Wykładał tam Wołonczewski teologię pastoralną i archeologię biblijną i za trzechletnią pracę w r. 1842 otrzymał stopień doktora teologii. Był to ostatni doktorat przyznany w Wilnie, Akademię bowiem wkrótce potem przeniesiono do Petersburga. Udał się tam i Xiądz Wołonczewski, i jeszcze przez trzy lata poświęcał się pracy professorskiej; lecz surowy klimat petersburski tak dalece mu nie sprzyjał, że zagrożony śmiertelną niemocą, musiał w roku 1845 powrócić do stron rodzinnych, gdzie z początku był nauczycielem religii i kapelanem gimnazyum w Krożach, a następnie rektorem seminaryum w Worniach. Nareszcie w skutek konkordatu ze Stolicą Apostolską zawartego w r. 1848 dyecezya żmujdzka, która już lat kilkanaście od śmierci Józefa Giedrojcia zmarłego w r. 1838 nie miała biskupa dyecezyalnego i była rządzona tylko przez suffraganów, otrzymała w Wołonczewskim pasterza z pełnością praw biskupich. Prekonizowany przez Papieża 28-go września 1849, mianowany ukazem 26-go stycznia 1850, konsekrowany 8 marca t. r., objął katedrę 21-go kwietnia 1850, i rządził nią wśród różnorodnych kłopotów przez lat dwadzieścia pięć, ze wzorową gorliwością i miłością ku powierzonej sobie owczarni, która też go jak świętego czciła. Od wstąpienia na stolicę biskupią do r. 1863 mieszkał w Worniach, gdzie było urzędowe centralne siedlisko biskupów dyecezyi telszewskiej, rozciągającej się na gubernie Kowieńską i Kurlandzką; w roku zaś pomienionym przeniesiony do Kowna, jako miasta głównego gubernii Kowieńskiej, pozostawał już tam aż do zgonu, raz tylko w r. z. odbywszy podróż za granicę dla poratowania skołatanego zdrowia. Jako pasterz dyecezyi, był X. Wołonczewski nadzwyczaj czynny; co rok prawie dopóki mieszkał w Worniach, zwiedzał część dyecezyi, a sprawozdania o stanie świątyń i szkółek parafialnych kazał sobie składać corocznie. O ukształcenie podwładnego duchowieństwa, o chędogość domów bożych i szkółki elementarne dla ubogiej dziatwy nadzwyczaj był troskliwy. Skutkiem tego seminaryum duchowne worniańskie, choć po największej części alumnów brało z pod strzechy wieśniaczej, słynęło jako wzorowy zakład specyalny, wypuszczający duchownych gruntownie ukształconych; świątynie pańskie nieprzerwanie odnawiały się, budowały, zaopatrywały w sprzęty i apparaty; piśmienność też pomiędzy ludem, szczególniej w pierwszej połowie biskupstwa X. Wołonczewskiego, nie małe czyniła postępy. Jeżeli gub. Kowieńska pod względem oświaty elementarnej najkorzystniej stoi ze wszystkich gubernij Zachodnich, winna to w znacznej części swojemu biskupowi i duchowieństwu parafialnemu. Z prac piśmiennych ogłoszonych przez X. Wołonczewskiego, mamy dwie treści religijnej i historycznej. Najdawniejszą jest ostatnia, zawierająca dzieje biskupstwa żmujdzkiego w języku żmujdzkim p. t. *Żemajtiu Wiskupistes* (Wilno u Zawadzkiego 1844). Szacowna ta praca, w przeważnej części oparta na niedrukowanych źródłach autentycznych, przełożona została na język polski przez obywatela tameczego Jana Hryszkiewicza, ale dotąd pozostaje w rękopiśmie, z wielką szkodą dla piśmiennictwa. List pasterski X. Wołonczewskiego, napisany po polsku i po żmujdzku, wyszedł w Wilnie w r. 1850 i został przedrukowany w tutejszym „Pamiętniku Relig.-Moralnym." Trzecią nakoniec pracą zmarłego był przekład żmujdzki arcy-księgi „O naśladowaniu Chrystusa", ogłoszony p. t. *Tamasziyus isz Kempis apeisekime Jezaus Kristaus knisiasa kieturas* (Wilno, 1852). Znawcy chwalą piękny język, tudzież prawdziwie religijne namaszczenie przekładu. Nie mamy powodu o tem wątpić: ś. p. ks. Wołonczewski życiem całem sposobił się do wniknięcia w ducha księgi „O naśladowaniu Chrystusa".

Do słów powyższych dodać tylko możemy, że ze śmiercią X. Wołonczewskiego, katolickie Żmudź i Litwa, wielką poniosły klęskę. Wpływ bowiem moralny, jaki z miejsca swojego zmarły wywierał na lud prosty, nie mało hamował nieprzyjazne katolicyzmowi dążenia sfer rządowych, nietylko miejscowych ale i petersburgskich.

Anglia.

Czytamy w *Journal des Débats*:

Wielki dziennik angielski zapowiedział niedawno, że ministeryum spraw zagranicznych może wkrótce stać się znowu najważniejszem i pierwszem ze wszystkich. Jest w tej uwadze skazówka znacznego zwrotu nie tylko w polityce rządowej, lecz i w opinii publicznej w Anglii. Jasnem jest, że Anglicy poczynają spostrzegać, iż udając martwych, narażają się na niebezpieczeństwo śmierci i że uczuwają potrzebę wstąpienia znowu na scenę świata. Nie żądamy więcej; uważaliśmy zawsze dobre porozumienie między Francyą i Anglią za najlepszą rękojmię ogólnego pokoju, a nawet co się tyczy wieczystej kwestyi wschodniej, mówiliśmy nierez, że według nas jest to przedewszystkiem kwestya zachodnia. Istniała ona, gdy dwa mocarstwa działały wspólnie, istniała również gdy się rozłączyły, a układy, jakie nastąpiły po wspólnej kampanii sebastopolskiej, daleko ważniejsze dla Anglików niż dla nas, wymazane zostały jednym pociągiem pióra, podczas gdy Anglia przypatrywała się klęsce Francyi. Cieszymy się, że lekcya nie dla nas samych była przeznaczoną.

Uwaga dziennika angielskiego może także inne mieć znaczenie, które tym razem dotyczyłoby wewnętrznej polityki tego kraju. Jest mowa w ostatnich czasach o bliskiem ustąpieniu pierwszego ministra, a w takim razie minister spraw zagranicznych stałby się według wszelkiego prawdopodobieństwa głową rządowego stronnictwa. Rzecby można, że w pokoleniu obecnem naczelnych ludzi politycznych istnieje pewne osłabienie, zmniejszenie tej podziwu godnej siły oporu, której Lyndhursty, Broughamy, Palmerstony, byli tak dzielnemi przykładami, a jaką my sami jeszcze podziwiać możemy u Thiersa. Jest przysłowie, że świat do tych należy, którzy rano wstają; możnaby również powiedzieć, że należy do tych, co się późno spać kładą, gdyż wszystkie wielkie sesye parlamentarne angielskie odbywają się w nocy i o 3 godzinie z rana następuje głosowanie. Otóż ani p. Gladstone, ani p. Disraeli nie zdają się chcieć zawód swój tak przedłużać jak ich poprzednicy. P. Gladstone w napadzie złego humoru rzucił w kąt całe swoje ministeryum i całe stronnictwo, nieuprzedziwszy go nawet, i wrócił do pierwszej swej ulubienicy teologii. Otóż teraz p. Disraeli, który, jeżeli wolno użyć tego wyrazu, ma tego już dosyć i który mógłby — i on także — wrócić do romansu, z którego powstał. Nie ma już w Anglii szkoły politycznej, jest tylko rodzaj średnio proporcyonalny, złożony z liberałów-zachowawczych i z zachowawców liberalnych, wszystko to bez doktryn, bez namiętności, bez złego, lecz i bez dobrego. Jest to jak na wystawie obrazów, o której corocznie słyszymy, że znajduje się na niej mnóstwo rzeczy pełnych sprytu i talentu, ale nie arcydzieł. Robi się teraz polityka rodzajowa, jak malarstwo rodzajowe; jest to właściwością ducha publiczności równie jak miejscowości prywatnych.

P. Disraeli — wracając do niego — dał więc od początku sesyi kilka oznak osłabienia, nie inteligencyi, lecz woli. Widzieliśmy, że wzniósł się i wzniósł wysoko, lecz nie zadaje sobie pracy, aby utrzymać tę większość, do utworzenia której użył tyle starań i cierpliwości; rzecby można, że albo wyczerpał go albo popsuł świetny tryumf, jaki odniósł w ostatnich wyborach. Peryod pośredni, w ciągu którego sprawy zagraniczne całkiem były podporządkowane sprawom domowym i polityka tak właściwie zwana poświęconą ekonomii politycznej, doszedł, jak się zdaje, do zamknięcia, a postawa, jaką przybrał znów rząd angielski w ostatnich zawikłaniach stałego lądu, wskazuje widocznie wielką zmianę w prądzie opinii publicznej.

— *Times* w liście datowanym z Paryża z podpisem Verax porusza jeszcze raz ostatnie zawikłania, które w tak wysokim stopniu zaniepokoiły Europę, i daje niektóre wyjaśnienia, które, choć mają dziś tylko wartość historyczną, zasługują na powtórzenie. „Przed kilku tygodniami — czytamy tutaj — uskarżali się przedstawiciele niemieccy w Paryżu, Londynie, Petersburgu, Wiedniu i Rzymie na Francyę z powodu, że przyspiesza uzbrojenia w zamiarze podjęcia w czasie najbliższym walki z Niemcami. Wystarczy, gdy przytoczymy, co wyrzekł przy tej sposobności jenerał Schweinitz, ambasador w Wiedniu. Oto zauważał, że pobłażliwości *(long suffering)* Niemiec jedynie zawdzięczać należy, że dotychczas nie wybuchła wojna." Wrażenie, wywołane temi doniesieniami w Petersburgu, tak było głębokie, że Car prosił drogą telegraficzną cesarza Wilhelma, by powstrzymano się z operacyami na tak długo, aż on (Car) będzie mógł w podróży do Ems rozmówić się w Berlinie osobiście z Cesarzem. Cara uprzedził w Berlinie hr. Szuwałow, udający się właśnie z Petersburga do Londynu. Zaproszonym był do stołu cesarskiego i konferował kilkakrotnie z kanclerzem Bismarkiem. Nad czem się naradzano, w to nie wchodzimy, dość, że jen. Szuwałow, przybywszy do Londynu, doradzał, by W. Brytania interweniowała wspólnie z Rosyą na rzecz pokoju. Wkrótce potem zawitał Car rosyjski do Berlina, witany gorąco przez swojego cesarskiego wuja. Nim Car opuścił stolicę pruską, przyjmował głównych członków ciała dyplomatycznego, rozmawiał z nimi chwilę i oświadczył, że nic już nie zagraża pokojowi. Książę Gorczakow poszedł również za przykładem swego władcy i przesłał na ręce przedstawicieji Rosyi przy dworach zagranicznych notę, o treści której powiadomił głównych członków ciała dyplomatycznego. Udział W. Brytanii w całej tej sprawie na tem polegał, że polecono lordowi Russlowi, by ofiarował usługi rządu angielskiego na wypadek, gdyby rzeczywista zachodziła obawa nieporozumienia między Niemcami a Francyą. Ks. Bismark oświadczył na to, że nie ma przyczyny do tego rodzaju obaw, co atoli nie przeszkadza mu złożyć rządowi angielskiemu za dobre jego chęci wyrazów głębokiego uznania."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 czerwca. Na posiedzeniu Tow. lekarsk. krakowsk. odbytem w dniu 2 czerwca Dr Drobner podał wiadomość o przypadku połknięcia otwartego nożyka w celu samobójczym, o czem przed kilku dniami wspomnieliśmy. Nóż połknięty tkwiący w gardzieli wydobytym został przez Prof. Billrotha w Wiedniu po przecięciu gardziela. Następnie Dr Ściborowski odczytał pogląd na przeszłoroczną porę zdrojową w Szczawnicy, zastanawiając się szczegółowo nad pomyślnemi skutkami leczenia nieżytów czyli katarów w ogóle, a zwłaszcza nieżytów narzędzi oddechowych i żołądka. Prof. Dr Blumenstok podał ocenę dziełka Hünefelda, o badaniu plam krwawych pod względem sądowo-lekarskim. Wreszcie Dr Domański okazał dwa nowe przyrządy elektro-terapeutyczne.

— Pierwszy występ pani Wandy Miller Czechowskiej odbędzie się w tutejszym teatrze, jak już donosiliśmy, jutro w sobotę. Przedstawienie składać się będzie z dwóch komedyj: *Celina* hr. Koziebrodzkiego i *Na nerwowe panie*. Pani Miller Czechowska zaś wystąpi w aryi drugiego aktu *Halki* Moniuszki, w *Perfido* wielkiej kompozycyi Bethowena w *Manola* śpiewie hiszpańskim z akompaniamentem orkiestry.

— W mieście naszem zawiązał się komitet w celu ufundowania wspólnemi środkami wieczystego łóżka w szpitalu dla dzieci. Fundacya ta nosić ma nazwę „Łóżko Imienia Cesarza Franciszka Józefa Igo." Komitet, którego przewodniczącą jest księżna M. D. Lubecka, a sekretarzem p. Władysław Wierusz Kowalski, rozpoczął już czynności swoje zbieraniem składek, na co otrzymał pozwolenie władz. Redakcya *Czasu* chętnie pośredniczyć będzie w przyjmowaniu składek, złożone na jej ręce ogłosi za każdym razem, a następnie wręczy je p. Marcelemu Jawornickiemu dyrektorowi Kasy Oszczędności, który przyjął na siebie obowiązek podskarbiego komitetu.

— W wczorajszym obchodzie pogrzebowym pochowania zwłok ś. p. X. biskupa Wojtarowicza, oddało także miasto Podgórze część kondolecyjną swemu byłemu biskupowi, albowiem reprezentacya miasta wraz z burmistrzem, oraz stowarzyszenie rzemieślników podgórkich z chorągwią i światłem, odprowadzili zwłoki ś. p. biskupa na cmentarz.

— P. A. Nowolecki tutejszy księgarz i wydawca otrzymał koncesyę na założenie księgarni i składu materyałów piśmiennych w Nowym Sączu. Obecnie otwiera p. Nowolecki na sezon kąpielowy, księgarnię w Krynicy, zkąd wprost w miesiącu sierpniu przenieść ją zamierza do Nowego Sącza.

— Na poruszoną przez nas potrzebę umieszczenia skrzynki listowej przy ulicy Zwierzynieckiej, otrzymaliśmy od zarządu pocztowego wyjaśnienia, według których dotychczasowy brak tejże, był li tylko skutkiem niemożebności znalezienia kogoś, coby się trudnił sprzedażą znaczków pocztowych i objął odpowiedzialność za powierzoną mu skrzynkę.

Wszystkie dotyczące rokowania z właścicielami odpowiednich lokalów były, jak świadczą akta urzędowe, dotychczas daremnemi. Wszelako jest obecnie nadzieja, iż właściciel handlu mającego się otworzyć w krótkim czasie przy ulicy Zwierzynieckiej, podda się z chęcią stawianym przez skarb pocztowy warunkom, jak to właśnie dzisiaj przyrzekł osobiście naczelnikowi tutejszego urzędu pocztowego.

— Zeszyt 12ty *Przeglądu Polskiego* na kwiecień mieści w sobie: „Goście," obrazek z życia wiejskiego w 1 akcie, przez Artura Barthelsa;— „Korespondencya Kajetana Koźmiana z Franciszkiem Wężykiem," zebrał Ignacy Skrochowski (dok);— „Nowy-Świat na scenie," przez Wilhelma; — Przegląd literacki, przez St. Tarnowskiego, Dr P., Aug. Sokołowskiego i Ludwika Powidaja; — Kronika bibliograficzna; — Teatr, przez St. Tarnowskiego; — Przegląd polityczny, przez Stanisława Koźmiana i J.

— W policyi złożono klucz mosiężny z rękojeścią ozdobnie wyrabianą, znaleziony przed kilku dniami.

— **Wieprz** 3 czerwca.

(*X. B. K.*) Dnia 24 maja byliśmy świadkami rzadkiego w naszej okolicy obrzędu religijnego. Na tym bowiem dniu przy licznym udziale duchowieństwa z bliska i daleka oraz miejscowych parafian, odprawił X. kanonik i dziekan Jurkowski z Andrychowa, uroczysty obrzęd założenia i benedykcyi kamienia węgielnego pod nową świątynię Pańską. Już od paru lat Bóg natchnął parafian w Wieprzu chwalebną myślą, aby budowali kościół z twardego materyału, jednak takowa dopiero w b. r. i to pod przewodnictwem światłego i gorliwego pasterza X. Franciszka Kurzyńca nabiera życia. Przy tej sposobności X. Makary Maniecki z Żywca w pięknie opracowanej mowie gorąco polecał im to dzieło, a na słowa: „Ten, który was natchnął tą św. myślą, ten doda wam i sił i środków..." twarze promieniejące nadzieją od łez powstrzymać się nie mogły. Zaiste na chwałę Bożą podziwienia godna ofiarność tego ludu! Oprócz materyału drewnianego, który przyobiecał, kollator hr. K. Bobrowski podjął cały ciężar tak wielkiej budowy na swoje barki. Niektórzy gospodarze oprócz robocizny złożyli po 300, 500 a nawet po 1000 złr. Będzie to okazała świątynia Pańska, w stylu odrodzenia. Zbudowana na górującem miejscu stanie się ozdobą całej okolicy, dowodem żywej wiary ludu naszego — zachętą i przykładem dla sąsiednich parafij.

— **Radomyśl** 3go czerwca.

(A.) Dziś przed rozpoczęciem nabożeństwa na zakończenie oktawy Bożego Ciała, smutny zdarzył się wypadek. Człowiek dobrze podpiły nabijając moździerz wpakował kawałek cegły na spód, musiał niedobrze dobić, proch rozerwał na kawałki moździerz, jego tak mocno zraniło, iż nie ma nadziei aby mógł żyć, kawałek jeden poniosło dosyć daleko i drzwi rozłupało, a drugim żyda daleko stojącego uderzyło. Opisuję fakt, aby takowy przekręcony niezostał, jest to dowód do czego pijaństwo doprowadzić może.

— W Dukli przed parą dniami zmarła Aurora hrabina Starzeńska, żona Wiktora Starzeńskiego b. marszałka szlachty gubernii Grodzieńskiej. Włoszka z rodu, towarzyszyła swemu mężowi w kilkoletniem wygnaniu w głębi Rosyi, a zmiana ta klimatu była powodem choroby, której uległa. W okolicach Krosna w Potoku zmarła Ema ze Stojowskich Stojowska w młodym wieku.

— **Lwów** 3 czerwca.

(E.) Sala sejmowa, w której dni temu kilka tak było ludno i gwarno, stoi opróżnioną i samotną. Natomiast w mieście naszem, w którem, jak wszędzie, poczyna się obecnie pora martwa, przez kilka dni ostatnich było kilka wypadków, które żywo poruszyły umysły mieszkańców.

Na pierwszem miejscu stoi wykonanie kary śmierci, na mordercy trojga osób. Zdarzenie to w obecnym czasie niepospolite, gdyż ostatnie tracenie na szubienicy widział Lwów w r. 1858, gdy wykonano karę śmierci na Borzemskim mordercy bankiera Hausnera w Brodach. Była to egzekucya wojskowa, na mocy wyroku Sądu wojskowego, którego jurysdykcyi sprawca podlegał. Ostatni wyrok śmierci sądu cywilnego wykonany był jeszcze w r. 1853, a zatem przed 22 laty. Wykonanie kary śmierci odbyło się tym razem w pośród murów więzienia pokarmelickiego, które jak wiadomo, leży w samym prawie środku miasta przy jednej z najludniejszych ulic. Zdarzenie to wywołało między ludnością miejską pewne rozdrażnienie. Tłumy ludu zalegały ulicę Halicką, a jakkolwiek nikt z pośród tego tłumu niczego widzieć nie mógł, pozostały tam do późnej nocy, oczekując transportu zwłok na cmentarz. Ten odbył się o godzinie 10 wieczór. Wtedy otwarła się brama więzienia i kilku aresztantów otoczonych strażą policyjną; wyniosło na noszach ciało skazańca. Milczący ten pochód przyspieszonym krokiem śród nocy i tłumu ciekawych był prawdziwie przerażającym.

To naprowadza nas na kwestyę, co mogło spowodować władzę sądową, iż wyrok śmierci wykonać poleciła w dziedzińcu zabudowania więziennego, wśród miasta. Wszak ustawa o postępowaniu karnem pozwala wykonać karę śmierci także i na innem miejscu zamkniętem, a jeżeli gdzie, to u nas we Lwowie wskazanem było korzystać z tego ustępu ustawy. Jeśli celem ustawy, która znosi publiczne tracenie, jest uniknąć zgorszenia i zgiełku, to wykonaniem kary wśród miasta celu tego chybiono, nie uniknione bowiem gorszącego zgiełku gapiącego się pospólstwa, a okoliczność, iż egzekucyę śród murów wykonano, dodawała jedynie pewnej tajemniczej grozy aktowi sprawiedliwości i nie wpływała bynajmniej na ukojenie umysłów. Trzeba nadto przyznać, że sąsiedztwo wisielca niezbyt być musiało przyjemnem mieszkańcom okolicznych kamienic. Wszak miejsce tracenia zazwyczaj przeznaczano w odludnych okolicach z tego powodu, aby zgiełku nie było, a od miejsca takiego zazwyczaj ludność stroni.

Drugim przypadkiem, który na mieszkańcach Lwowa pewne wrażenie wywarł, było samobójstwo młodej i pięknej kobiety p. M., która otruła się główkami od zapałek i zmarła onegdaj po kilkudniowych cierpieniach. Lwów nie jest jeszcze do tego stopnia przyzwyczajonym do takich przypadków, aby one minęły bez wrażenia, jak to się dzieje po innych miastach, gdzie tego rodzaju zdarzenia stały się chlebem powszednim.

Niedawno temu znaleziono strażnika kolejowego przy kolei łączącej dworzec główny Karola-Ludwika z dworcem „Podzamcze“ z rostrzaskaną głową i odciętą ręką na szynach. Rozbiegła się równocześnie pogłoska, że strażnik ten został przez złoczyńców zamordowany i dopiero potem na szyny położony. Śledztwo w skutek tego wypadku jest w toku.

— Nagrodę za ocalenie życia tonącej Maryanny Majkowskiej udzieliło Namiestnictwo w kwocie 15 złr. Antoniemu Stefańskiemu ze Zbludzy w Limanowskiem.

— Izydor Omelański, kooperator gr. kat. w Kulikowie, opuścił samowolnie swój urząd duchowny i przeniósł się do dyecezyi Chełmskiej.

— Wybór uzupełniający ośmiu członków Rady powiatowej w Kossowie z grupy gmin wiejskich rozpisany został na 21go czerwca b. r., jednego członka z grupy gmin miejskich na 25go czerwca b. r., a jednego z grupy większych posiadłości na 2go lipca b. r. Wybory te odbędą się w Kossowie. Zaś wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej Myślenickiej z grupy większych posiadłości rozpisany został na dzień 1 lipca b. r. Wybór ten odbędzie się w mieście powiatowem.

— Gniazdo rodzinne X. Kopczyńskiego „prawodawcy języka polskiego“, prastare miasto Czerniejew w Poznańskiem przechrzczono świeżo na *Schwarzau*. Nastąpiło to na wniosek miejscowego burmistrza Kummera.

— Do jednego z dzienników niemieckich piszą z Berlina z powodu Duninowskiej sprawy: „Policya kryminalna poruszywszy wszelkie sprężyny aby udaremnić plany zamachów, o których otrzymała wiadomość, spełniła w sposób uznania godny swój obowiązek, jednakże najbardziej doświadczony sędzia kryminalny wiedzieć nigdy nie może, czy denuncyacya opiera się na prawdzie lub czy brak jej wszelkiej faktycznej podstawy. Policya spuszczać się musi na ajentów, których kontrola jest trudną. Kuty ajent mógł mniemany materyał dowodowy sam sfabrykować, a mianowicie jeżeli działa wspólnie z pomocnikami, którzy mu przesyłają listy z marką pocztową: Neapol, Rzym, Wiedeń lub Kraków. Listy takie mogą być również pięcią pieczątkami zaopatrzone a na na nich suma 10,000 złr. lub 30,000 fr. podaną. Gdy atoli mniemanego spiskowca szukają w miejscu wskazanem tajemnie policyi kryminalnej, zwykle dniem wprzód wyjechał do Londynu lub do Paryża, a w każdym razie do miejsca odległego, a jeżeliby jeszcze znajdował się w Niemczech, to przebywa — jeżeli ajent może liczyć na to, że za złoczyńcą będzie wysłany — zwykle w którychś kapielach, gdzie pobyt bardzo jest miły. Według świadectwa osiwiałych w służbie kryminalnej urzędników, więcej, na szczęście! było zamachów zmyślonych niż spełnionych, a wygrzebywanie zamachów jest dla przebiegłych ajentów zajęciem predylekcyjnem, gdyż przynosi dobre pieniądze. Publiczność dowiaduje się tylko o drobnej liczbie zamachów, o jakich donoszą policyi, inaczej przez cały rok nic więcej nie słyszelibyśmy, jak że ktoś targnąć się chce na życie królowej Wiktoryi lub Cara rosyjskiego, Wiktora Emanuela lub króla belgijskiego. Zamachy mordercze na Bismarka, tego najbardziej w Europie znienawidzonego męża stanu, najłatwiej znajdują wiarę, lecz zarazem największy niemi prowadzony jest *humbug*. I najlepsza władza jest omylną, a matactwa ajentów policyjnych są nie obliczone.“

Co się tyczy znanej sprawy Wiesingera, akta przesłane zostały prokuratoryi państwa i prokurator hr. Lamezan wniósł już zaskarżenie. Dotąd niewiadomo na czem się ono opiera, lecz dwie są tylko alternatywy, na jakich oprzeć się może, to jest usiłowanie zachęty do oznaczonego morderstwa, lub usiłowanie oszustwa, popełnione przez to, że Wiesinger podstępnie w błąd chciał wprowadzić propozycyą przedsiewzięcia zamachu na Bismarka, zakon Jezuitów, aby pieniądze od niego wyłudzić. Jak mówią, prokuratorya państwa wzięła ostatnią zbrodnię za podstawę rozpraw odbywać się mających przed sądem przysięgłych.

Teatr. Jutro w sobotę dnia 5 czerwca, pierwszy gościnny występ p. Wandy Miller-Czechowskiej primadonny opery madryckiej. Scena aktu 4go z opery „Halka“ (p. Miller Czechowska). Komedya w 1 akcie napisana, przez hr. Wład. Koziebrodzkiego (odznaczona przez Komisyę konkursową w r. 1872): *Celina czyli Miłe złego początki.* „Perfido“ pieśń Bethowena (odśpiewa p. Miller Czechowska). Komedya w 1ym akcie p. Henriona, tłumaczenie Lecha Nowakowskiego: *Na nerwowe panie.* „Manola“ śpiew hiszpański, odśpiewa z orkiestrą (p. Miller Czechowska). — Początek o godzinie w pół do ósmej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— W sobotę dnia 5 czerwca: Sej Florencyi panny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowo krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 3 i 4go czerwca.

Lubo na ostatni targ na Baranie dowóz zboża był dosyć mały, to na wczorajszy jeszcze zmniejszył się, wynosił zaledwo do 1000 korcy. Ceny prawie żadnej od ostatniego targu nie uległy zmianie, jedynie zauważeliśmy, że ruch był mdły, a chęć kupna nie osobliwa.

Płacono za pszenicę czerwoną 237 funt. od 30·— do 35 złp., białą od 32 do 36 złp., żółtą od 27 do 32 złp., żyto piękne 227 funt. od 25 do 27·— poślednie od 22½ do 25, jęczmień 202 f. od 18 do 20, na paszę od 10 do 18 owies 138 f. od 14½ do 16½ złp., groch 252 f. od 25 do 30 złp., proso 237 funt. od 26 do 28 złp.

Stagnacya w obrocie handlu zbożowego trwa dalej, chęć kupna jeszcze mniejsza, szczególniej znaczniejszemi partyami na wywóz, na miejscowe potrzeby pokup zaledwo na najgwałtowniejsze potrzeby. Ceny żyta spadły, pszenica, jęczmień i owies po cenie przeszłotargowej, za jednę tylko celną białą pszenicę zapłacono o 10 cent. drożej, liche gatunki trudne do pozbycia.

Płacono za pszenicę czerwoną 192 funt. od 7·25 do 8·30 złr., białą od 7·75 do 8·50, żółtą od 6·40 do 7·20, żyto piękne warszawskie 160 funtów od 6·25 do 6·50, żyto podolskie od 5·75 do 6·20, jęczmień na wagę 140 funt. od 4·50 do 5·—, owies 100 funt. od 4·15 do 4·50, groch 202 funt. od 8·— do 9·50, wyka od 7·— do 7·25, tatarka 140 funt. od 6·50 do 6 złr. 75 c.

Poradnik przem. rolniczy ilustrowany wychodzący w Krakowie w Nr. 11 zawiera: „Tow. gosp. roln. krakowskie;“ — „Widoki i potrzeby;“ — „Nowa metoda leczenia chorób zaraźliwych u zwierząt domowych,“ przez Z. Jaroszewskiego; — „Uprawa marchwi pastewnej“ (c. d.); — „Wiadomości bieżące;“ — „Część informacyjno-handlowa.

Peszt 2go czerwca. *(Targ zbożowy).*

Dowóz pszenicy, niewielki ceny stałe. Żyto i jęczmień i owies mdło. Kukurudza spokojnie.

Płacono za pszenicę na 84 funtów po 4·45 do 4·50, na 89 funtów po 5·05 do 5·10 za 100 funt. cłowych; żyto po 3·50 do 3·60 za 80 f.; jęczmień po 2·70 do 3·— za 70 funt.; owies po 2·10 do 2·15 za 50 f., kukurudzę po 3·— do 3·10 za 85 f., proso po 3·— do 3·10 za 85 funt., olej po 20 złr., spirytus po 41 złr.

Wrocław 2go czerwca.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 funtów cłowych do 19·— mark; żyto na 200 f. cł. po 15·60 m.; owies na 200 f. cł. po 16·10; rzepak na 150 f. brutto po 50·60 mar.; olej po 60·— m.; spirytus na 100 Trall. po 49·50 m. na czerwiec i lipiec po 50·30 m.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH,

w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 31 maja 1 i 2 czerwca.

Posady: Radzcy sądu krajowego w Tarnowie i we Lwowie, podania w 14tu dniach. — Dwóch dozorców więźni w sądzie obw. w Tarnowie, podania w 4 tygodniach. — Mierniczych pięciu i czterech dyetaryuszów technicznych w okr. lwowskiej komisyi ureg. podatku gruntowego, podania w 2 tygodniach. — Funkcyonaryusza prokuratoryi rządowej w sądzie pow. w Żurawnie, podania do 20 czerwca. — Dyetaryusza w sądzie obw. tarnowskim, podania do 10 czerwca. — Aptekarza w Otynii, podania do 26go czerwca. — Czterech geometrów w podkomisyi krajowej Tarnopolskiej, podania do d. 20 czerwca.

Obwieszczenia: Sąd obw. w Tarnowie zawiadamia Seweryna Różyckiego o nakazie zapłaty 200 zł. Markusowi Maschlerowi. — Sąd kraj. lwowski zawiadamia Bronisława Gostyńskiego o nakazie zapłaty 100 zł. Ozyaszowi M. Rosenthalowi.

Przyjechali do Krakowa od 3 do 4go czerwca

HOTEL POLLERA: X. Andrzej Knycz z Oświęcimia M. Schlesinger kupiec z Wrocławia, M. Sarfati kupiec z Wiednia, Mikołaj Strzegocki z Biały, Wojciech Müller i Herman Müller z Wrocławia, Natan Brandel z Opawy, B. Schünemann z Berlina, K. Mathée z Magdeburga, O. Bobrowicz, H. De Laveaux, Wojciech Kauer i Herman Schmidt z Wiednia, Dr A. Werner z Kremsier, Aleksander Skibicki z Tarnowa, H. Rittershaus z Kolonii, H. Bartsch z Wrocławia, Jan Fuchs z Bambergu, Władysław Michałowski z Witkowic, Józef Michałowski z Łuczyc.

Nadesłane.

Kuryerek dwutygodniowy księgarni sortimentowej i nakładowej A. Nowoleckiego w Krakowie.

W tych dniach wyszły nakładem powyższej księgarni:

Illustrowany przewodnik po Krakowie i jego okolicach z dodaniem wszelkich najpotrzebniejszych informacyj dla podróżnego, oraz opisu znaczniejszych zdrojowisk w Galicyi, z planem miasta Krakowa i 20 kilku rycinami litografowanemi. Dziełko z 21 arkuszy druku złożone 2 złr. w oprawie tekturowej, bez rycin broszurowany 1 złr. 25 c.

Kazania o tajemnicach religii ku czci N. M. Panny, świętych pańskich i przygodne, oraz nauki o męce Pańskiej, mowy pogrzebowe i t. d. tom II p. X. J. Szpaderskiego b. prof. Akademii rzym. kat. w Warszawie. Prenum. na 3 tomy 4 złr. 50 c. Z prenumeratą na 3 tomowe dzieło tegoż autora Homilie i nauki parafialne 8 złr., które w ratach można uiszczać; przy odbiorze I i II tomu 3 złr. 50 c., przy następnych III i IV po 1 złr. 50 c.; tom V i VI bezpłatnie.

Czytelnia ludowa w illustrowanych książeczkach, której na nowo wydawnictwo rozpoczęte zostało; wyszły już następujące:

Obrazki historyczne: X. Augustyn Kordecki (Obrona Częstochowy) p. Wł. Lud. Anczyca (Kazm. Goralczyka), wydanie 3cie centów 28.

Obrazki historyczne: Opowiadania. Dwie powieści na tle dziejów naszych. I. Dwaj bracia Litwini. O księciu Dymitrze i O Hryciu Rusinie 40 c. II. Przygody Czecha Tomaszka i O Floryanie Szarym 40 c.

Książeczki obrazkowe: Historya o Pawle jedynaku, p. J. K. Gregorowicza 28 cent.

Książeczki obraz.. Wykład snów nocnych i sennik loteryi, czyli najnowszy i najłatwiejszy sposób wygrania na każdej loteryi, p. Wł. Lud. Anczyca (Kazm. Goralczyka) 70 c.

Książ. obraz.: Zaklęte pieniądze. Opowiadania z życia ludu górskiego o Tatrach z dodatkiem krótkiego przewodnika po Tatrach, p. M. Bałuckiego 30 c.

Oprócz tych znajdują się pod prasą, które w połowie czerwca r. b. druk opuszczą:

Obrazki z życia zwierząt p. Eug. Dr Janotę i Wł. L. Anczyca 40 c.

Obrazki historyczne: Żywoty uczonych mężów, mieszczan, kmieci i panów p. Wojciecha X. Michnę 35 c.

Wszystkie te książeczki będą przygotowane w stosownych oprawach na nagrodę dla pilnych uczni. Księgarnia powyższa jak rok rocznie tak i w roku bieżącym przygotowała znaczny wybór z paru tysięcy złożony dziełek odpowiednich na nagrody w zwyczajnych i wykwintnych oprawach po cenach najdostępniejszych. O wczesne zamówienia Sz. Dyrekcyj szkół ludowych i zakładów naukowych uprasza się. (1406)

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 2 czerwca. *Provinzial Correspondenz* pisze, że jest uzasadniona nadzieja, iż ustawa t. z. *Provinzial-Ordnung* przyjdzie ostatecznie do skutku na podstawie poufnego współdziałania rządu i przywódzców obu Izb. Sesya w każdym razie zamkniętą zostanie w drugiéj połowie czerwca. Mówiąc o odwiedzinach króla szwedzkiego podnosi ten dziennik, że król przyjmując ministrów wyraził szczery swój udział i uznanie, jakie ma będąc protestantem dla wszystkich kroków rządu na polu kościelnem.

Według *Nordd. Allg. Ztg* toast wzniesiony przez króla szwedzkiego na śniadaniu wojskowem brzmiał: „Pozwól Wasza ces. Mość, abym wyraził moje podziękowanie. Wasza ces. Mość dałeś mi od młodości mojéj tyle dowodów przywiązania i przyjaźni, a w tych dniach zgotowałeś mi takie przyjęcie, że pragnę, aby braterstwo broni naszych armij coraz było ściślejszem i szło ręka w rękę z zjednoczeniem naszych ludów. Cesarz i król pruski niech żyje!“

Post donosi, że król szwedzki wręczył cesarzowi medal za waleczność z tą uwagą, iż równe odznaczenie za jego rządów nikomu nie zostało udzielone i prawdopodobnie udzielonem nie będzie.

Berlin 2 czerwca. Doniesienie o przyjeździe ministra oświaty Falka do Cieplic jest fałszywem. Mówił on jeszcze wczoraj w Izbie niższéj i zabawi tu jeszcze kilka dni.

Karlsruhe 2 czerwca. Demonstracya studentów w Karlsruhe, która miała być objawem sympatyi dla studentów w Gradcu, została stłumioną za wdaniem się rządu badeńskiego.

Wersal 2 czerwca. Zgromadzenie narodowe przyjęło projekt ustawy 10% dodatku do rozmaitych podatków, nie wyłączając podatku od soli. Poczem rozpoczęto obrady nad reformą więzień.

Bern 2 czerwca. Członek Rady związkowej Borel oświadczył dziś, iż przyjmie posadę dyrektora bióra pocztowego między-narodowego i wręczył swą dymisyę z Rady związkowej.

Pera 2 czerwca. Jutro przyjmie sułtan na osobnej audyencyi dotychczasowego ambasadora francuskiego hr. Vogué i odbierze od niego pisma odwołujące go. Porta zawiadomiła reprezentantów mocarstw obcych urzędownie, że od 1go stycznia 1876 obejmie w własny zarząd sprawy pocztowe i telegrafów. Z datą tą ustaje przeto ważność obcych marek pocztowych w obrębie terytoryum tureckiego.

Nie wiemy czy bióro prasowe w Berlinie, ani też jak dalece zniesione zostało, ale to widoczna, że instrukcye w tym kierunku rozchodzą się szybko i to nie tylko w Niemczech, ale w kształcie natchnienia przechodzą gdzieindziej. Najlepszym tego dowodem prasa wiedeńska w obec mowy lorda Derby w parlamencie angielskim. Śmiało powiedzieć można, że słowa ministra angielskiego nie znalazły nigdzie silniejszego zaprzeczenia, jak np. w *N. fr. Presse*, która całe wystąpienie polityki angielskiej nazywa po prostu humbugiem. *Tagblatt*, który znajduje, że *Reichsanzeiger* urzędowy organ ks. Bismarka, zaprzecza twierdzeniom lorda Derby z niegrzeczną prawie stanowczością, jakże nazwie sposób, którym *N. fr. Presse* mowę lorda Derby ocenia? Oczywiście w Berlinie przyznać nie mogą, aby Niemcy dążnością wojenną się kierowały, skoro już raz powiedzianem było, że nigdy nie miały tego zamiaru. Zaprzeczenie to z Berlina musi dotknąć także księcia Gorczakowa, ale to darmo. Cóż jednakowoż mogą mieć za przyczynę dzienniki wiedeńskie, aby tak stanowczo słowa lorda Derby potępiać, jeżeli nie wyższe jakie natchnienie.

Germania pod wrażeniem mowy lorda Derby ocenia politykę ks. Kanclerza i obecną sytuacyę Niemiec, w sposób, jak to nieraz czynił nasz korespondent z Poczdamu. „Arcydziełem było dyplomatycznej sztuki ks. Bismarka, pisze ona, że umiał zlokalizować trzy wielkie wojny, których do przeprowadzenia swoich politycznych celów koniecznie potrzebował. Czwarty raz jednak nie udałoby mu się. Znalazłby się bowiem w obec europejskiej koalicyi, której i siły niemieckiego Cesarstwa nie sprostają. Pokojowa polityka jest więc dyplomacyi naszej nie tyle rzeczą wskazaną, ile koniecznością. Czy ta konieczność w danych okolicznościach nie objawi się kiedy w takiej formie, że będziemy musieli *coûte que coûte* próbować ją złamać, jest to w dzisiejszem położeniu kwestya, której niktby teraz nie śmiał bezwzględnie rozstrzygać. Zewnętrznych nieprzyjaciół mamy dosyć, przyznał to i hr. Moltke. Nie byłożby to więc w obecnej chwili, kończy *Germania*, pierwszem zadaniem niemieckiego Cesarstwa i pruskiej monarchii, postarać się o wewnętrzne wzmocnienie nowego gmachu? Tymczasem państwo zamiast tego wystawia na rzecz „rycerzów kultury“ weksel, który przy pierwszej krysys może doprowadzić Niemcy do bankructwa“.

Całe to jednak zajęcie epizodem angielskim, nie przeszkadza dziennikom liberalnym berlińskim zagrzewać do bezwględnego wprowadzenia w życie nowych ustaw konfesyjnych, a świeże zamknięcie katolickiego stowarzyszenia robotników w Poczdamie i rozpoczęte śledztwo przeciwko kilku innym towarzystwom w Berlinie dowodzą, że i rząd nie zatrzymuje się na raz obranej drodze, pomimo, że teraz nie tylko na religijnem, ale i na politycznem polu grożą spory i zajścia.

Większość dzienników pruskich nie wątpi wprawdzie że między niższą a wyższą Izbą w przedmiocie *Provinzialordnung* przyjdzie do porozumienia, na mocy pośredniego wniosku burmistrza miasta Berlina Hobrechta. *Gaz. Szląska* pozwala jednak nazywać tę nadzieję optymizmem, a *Magdeburger Ztg* grozi, że i teorya kompromisów ma swe granice. Wniosek Hobrechta w tem tylko zmienia uchwałę Izby Panów, że w Radach prowincyonalnych do Prezesa i dwóch wyższych urzędników mianowanych przez rząd, dodaje pięciu członków wybranych z wydziału prowincyonalnego zamiast czterech, i tem niejako wzmacnia w nich niebiórokratyczny żywioł, w gruncie rzeczy jednak punkt ciężkości i dyrektywę w „Radach“ zostawia on w rękach reprezentantów centralnego rządu. W każdym razie jednak jeżeliby nawet przyszło do konfliktu między Izbami, nie będzie on dzięki doświadczonej już uległości parlamentów pruskich bardzo strasznym, i jeżeli teraz liberalne koła deputowanych ostro się stawiają, to chyba dla tego, że przy kompromisie z koroną może się co da jeszcze utargować na rzecz „walki cywilizacyjnej“.

Telegramy donoszą o toaście króla szwedzkiego, który tenże wzniósł na śniadaniu wojskowem w Berlinie przed odjazdem swojem do Drezna, a w którym głównie stosunki osobiste i przyjaźni są dotknięte. Jak piszą, okólnik szwedzki do ajentów zagranicznych miał ich uprzedzić o takowem znaczeniu wizyty króla Oskara w Berlinie. Inne znaczenie zdaje się miało przemówienie króla do ministrów w chwili ich przedstawienia, gdzie monarcha szwedzki niezaprzeczenie wyraził się z udziałem w niemieckiej polityce kościelnej. Z wielką radością widzimy też podniesione to zespolenie się z wszczętą walką przeciw kościołowi, chociaż od monarchy tak protestanckiego kraju jak Szwecya można było być na ten sposób widzenia przygotowanym, zwłaszcza gdy do Berlina przyjechał.

Radośnie także donoszą dzienniki liberalne, że rząd bawarski kazał powstrzymać procesye jubileuszowe, albowiem nie otrzymały *placetum.* Nie bardzo sobie tłumaczymy ten zakaz, gdyż jubileusz nie wymaga procesyi. W każdym atoli razie nie możemy jeszcze w tem widzieć żadnego związku z ustawą znoszącą klasztory, a jednakowoż wiążą z tym zakazem nadzieję, że Bawarya przestanie się sprzeciwiać rozszerzeniu tej ustawy na całe Niemcy.

We Francyi jak pisaliśmy wczoraj, odpowiedź lorda Derby dała powód do jawnych dosyć oznak zadowolenia i powtarzanych nadziei, że nietylko Rosya ale i Anglia niedopuściłyby wojny, jakiej się słusznie obawiano. Dosyć trafną wydaje nam się uwaga, jaką znajdujemy w jednym dzienniku, że może politycznie byłoby ze strony Francyi wziąść za słowo ks. Bismarka skoro z takim naciskiem utrzymuje, że chce pokoju i nigdy o wojnie nie myślał. Byłoby może bezpieczniej nie drażnić go, dowodząc, że wojny prowadzić niemoże, bo by na to Rosya i Anglia niepozwoliły. W takiem położeniu, w jakiem jest Francya najlepiej jest niezabierać głosu w polityce zewnętrznej kiedy się na siebie rachować nie może, zwłaszcza, że jak słusznie ktoś powiedział, ani Anglia, ani Rosya nieodznaczyły się dotąd jeszcze obroną słabszego. Tem łatwiej mogłoby to przyjść Francyi, że polityka wewnętrzna, przynajmniej finansowa jej strona, może ją zaspokoić o ile w tej chwili upadek da się ułagodzić. Podatki stałe Francyi, tak się pięknie w komisyi budżetowej okazały, iż minister mógł oświadczyć, iż jeśli tak dalej pójdą, skarb obszedłby się nawet bez zaprojektowanej pożyczki. Wiadomo zresztą, że oszczędność francuska jest niezrównana i prawdziwą siłę materyalną Francyi stanowi.

Zapisać także musimy list paryski zamieszczony w *Timesie* z podpisem *Verax*, omawiający także ostatnie wypadki i politykę niemiecką Podajemy ten list pod rubryką Anglii, wraz z artykułem *Débatów*, o którym wzmiankowaliśmy wczoraj.

Nawet dzienniki liberalne uderzone są ostatniem głosowaniem w Szwajcaryi w przedmiocie ślubów cywilnych, a rezultat głosowania dający wygranę tak nieznacznej większości wydaje im się dość wątpliwym. Podnoszą także, że głosowało nierównie mniej wyborców teraz niż ostatnim razem na konstytucyę. Opozycya katolicka w średniej Szwajcaryi silniejszą się okazała, niż się spodziewano. Kanton Solotur odrzucił ustawę, w kantonie St. Gall i Gryzonów równość głosów była zupełna. Powtarzamy: dojdzie Szwajcarya niebawem do *absurdum* głosowania powszechnego.

W Hiszpanii rząd madrycki wysłał okólnik do swoich agentów zagranicznych, w którym tłómaczy rezultat owego zgromadzenia konstytucyonalistów, którzy mają popierać tron Alfonsa XII i porozumieć się, co do przyszłego programatu. Według listów z Madrytu jakie umieszczamy, porozumienie to jest wątpliwe. Tymczasem król Alfons popiera swoje rządy przesyłając złote runo ks. Bismarkowi a mianując hr. Andrassego grandem hiszpańskim.

Ostatnie wiadomości z Egiptu donoszą, że owe nowe trybunały sądowe, których doniosłość tłomaczył nam kilkakrotnie w listach swoich korespondent kairski mają być otwarte 28 b. m.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 4 czerwca. Arcyksiążę Albrecht wyjeżdża w poniedziałek do kąpiel morskich w Trouville we Francyi. W miejsce Ribarza wybrany został Scharmitzer drugim dyrektorem banku.

Tryest 4go czerwca. Parowcem Lloyda „Saturno“ przybył tu dziś z Konstantynopola admirał turecki Hobarth pasza.

Zagrzeb 4 czerwca. Komisya wojskowo-polityczna komendy głównej wyjechała do Zawalje, aby wspólnie z władzami tureckiemi przystąpić do regulacyi granicy bośniacko-chorwackiej.

Berlin 4 czerwca. Jakkolwiek w stronnictwie narodowo-liberalnem są jeszcze pewne różnice zdania co do „Provinzial Ordnung,“ uważają jednak przyjęcie wniosków komisyi mężów zaufania za zapewnione tak ze strony frakcyi narodowo-liberalnych, jak większości Izby niższej. W takim razie mniemają, że także w Izbie wyższej nowa frakcya i umiarkowani konserwatyści, pomimo żywej agitacyi przeciwnej ze strony prawicy najskrajniejszej, przeprowadzą większość dla ustawy według wniosków komisyi.

Drezno 4 czerwca. Królewstwo szwedzcy odjechali wczoraj o godz. 1 do Cieplic; na dworzec kolei towarzyszyli im król i królowa Sascy, księstwo Jerzowie, poseł szwedzki. Pożegnanie bardzo serdeczne.

Londyn 4 czerwca. W Izbie niższej zapytuje Whalley, czy ostatnie rokowania z Niemcami nie dały powodu do ogłoszonej w dziennikach niemieckich i innych wiadomości, że Anglia stanęła po stronie możebnych przeciwników Niemiec w ich walce z papiestwem. Disraeli odpowiedział, iż wiadomości tej nie czytał, a rząd nie jest odpowiedzialnym za doniesienia dzienników.

Bern 4 czerwca. Rada rządu berneńskiego postanowiła zwołać wielką radę na 11 b. m., aby zażądać upoważnienia do wniesienia rekursu przeciw uchwale rady związkowej co do cofnięcia wydalenia księży katolickich, i uczynić wniosek, aby termin dwumiesięczny przedłużonym został odpowiednio do przepisów konstytucyjnych berneńskich względem wydawania ustaw.

Rzym 4go czerwca. Podczas rozpraw nad ustawą o środkach nadzwyczajnych bezpieczeństwa publicznego udawadniał Minghetti konieczność przedłożenia i nastawał na konieczność przyjęcia projektu ministeryalnego; aby jednak skrócić dyskusyę wniósł prezes gabinetu jeden tylko artykuł, który zawiera w sobie najważniejsze przepisy projektu, poczem artykuł ten przydzielono komisyi. Papież podawał królowej-matce szwedzkiej komunię i zaprosił ją na śniadanie.

Nowy Jork 4 czerwca. Konwencya republikancka w Ohio przyjęła rezolucyę, mocą której uznano zasługi rządów Granta i zalecono przykład Washingtona, który po dwuletniej prezydenturze cofnął się w zacisze domowe.

Kursa. Wiedeń 4 czerwca, godz. 2 m. 38 po poł. Renta papierowa 70·20 — Renta srebrna 74·45. — Losy z r. 1860 112·50. — Akcye Banku Narod. 960· — Akcye kredytowe 230·75. — Londyn 111·55 — Srebro 102·—. — Napoleony 8·89 — Dukaty 5·26½. — 100 Mark pruskich 54·40. — Lombardy 105·25 — Losy z r. 1864 135·— — Akcye kolei Karola Ludwika 232·75. — Akcye Lwowsko-Czerniowieckiej 140·—. — Akcye kolei węg. półn. wschod. 125·— — Akcye kolei węg.-wschod. 51·50 Losy tureckie 55·—. — Obligacye indemn. galicyjskie 87·75. — Losy premiowe węgierskie 81·50. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 135·50. Akcye kolei półn. zach. austr. 152·—. — Akcye franko-węgier. 59.50 Akcye franko-austr. 43·—. — Tal. 163·25—. Ruble 153·12.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 4 czerwca.

	żądają	płacą
Srebro austryackie za 100 złr.	103 —	101 —
Kupony srebr. płatne „	103 50	101 50
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	153 75	152 —
Pruskie Reichsm. za 100 M.	54 70	54 -
Dukat austryacki 1 sztuka	5 32	5 20
Napoleondor 1 sztuka	8 96	8 80
Oblig. Indemn. galic. za 100 złr.	88 75	87 50
4% listy zastaw. „ „	78 25	77 25
5 „ listy zastaw. „ „	88 25	87 25
5½% Listy Zastawne Gal. Zakładu Kredytowego w Krakowie 36 l.pł.sr.	94 —	92 50
6-proc. „ „ 36 l.pł.bn	92 —	91 ..
5-proc. „ „ 18 l.pł.bn	94 .-	93 25
7-proc. „ „ 20 l.pł.bn	101 —	100 —
Listy hipoteczne	93 —	92 25
6 „ „ zakł. kred. włoś. 100 złr.	100 —	98 —
5 „ oblig. poż. węg. „ 120 złr.	101 50	99 20
Losy prem. węg.	83 50	81 50
Akcye banku Gal. dla Han. i Przem. z 40%	80 —	75 —
Prioritety 100-proc.	90 —	85 —
Akcye Banku hipoteczn. gal.	250 —	243 --
„ kolei Karola Ludwika złr. 210	236 —	232 50
„ Lwowsko-Czern. złr. 200	142 –	139 --
„ Warszaw.-Wied. rb. 60	92 —	91 —
4½% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100	97 —	94 50
4 „ „ „ „ II. „	97 —	94 50
5 „ „ „ „ rsr. 100	93 50	91 75
4 „ „ likwid. „ „ 100	80 75	79 25
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100	35 —	33 --

Wiedeń 3 czerwca

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług. państ. bank.	70 30	70 20
„ „ „ „ srebr.	74 55	74 45
Obligacye indemn. niż. Austryi	99 —	98 50
„ „ czeskie	— —	98 -
„ „ węgierskie	82 50	82 —
„ „ galicyjskie	88 -.	87 75
„ „ bukowińsk.	— —	87 —
„ „ siedmiogr.	79 60	79 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	101 —	100 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	98 10	97 90
4 „ galicyjskie	-- —	77 25
5 „ „	— —	87 25
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	100 50	100 -
5 „ węgierskie listy	-- —	86 -
5 „ zakładu kredyt. austr.	97 -	96 60
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	88 —	87 25
5 „ Domin. państw. 120 złr.	126 50	126 —
6 „ Banku gal. hipot.	92 75	92 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	268	265 —
„ „ „ 1854	106 —	105 50
„ „ „ 1860	112 75	112 50
⅕ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	117 —	116 50
Losy pożyczki z r. 1864	135 50	135 -
„ prem. pożyczki węg.	81 35	81 -
„ Comorente	22 50	21 50
„ Kredytowe	166 50	166 25
„ Żeglugi par. na Dunaju	96 50	96 -
„ księcia Salm	37 25	36 75
„ „ Palfy	28 —	27 50
„ „ Klary	28 —	27 50
„ hr. St. Genois	28 —	27 75
„ miasta Budy	28 25	27 75
„ księcia Windischgraetz	21 75	21 25
„ hr. Waldstein	23 25	22 75
„ hr. Keglevich	13 —	12 —
„ Rudolfa	13 75	13 50
„ tureckie 400 frank.	— -	— —
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	961	959
Zakładu kredytowego	231 75	231 50
Żeglugi parowej na Dunaju	365 —	363 —
Kolei północnej Ferdynanda	1960	1955
Kolei rządowej fr. a.	289 50	288 50
„ zachodniej c. Elżbiety	182 50	182 —
„ Południowej	111 50	111 —
„ Galicyjskiej	234 —	233 50
„ Czerniowieckiej	141 —	140 -
„ Albrechta	71 —	70 —
„ węg. półn.-wschodniej	126 —	125 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	142 50	142 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	132 --	131 50
„ Koszycko-Bogumił.	136 50	136 —
„ Siedmiogrodzkiej	— --	— —
„ Cisańskiej	191 —	190 —
„ wschodnio-węgierskiej	62 --	51 -.
„ austryack. półn.-zach.	152 50	152 -
„ Franciszka Józefa	170 50	170 —
Banku anglo-austryackiego	127 10	126 90
„ anglo-węgierskiego	8 25	7 75
„ austryackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu Kredytowego węg.	221 25	221 --
Banku franko-austryackiego	43 —	42 75
„ franko-węgierskiego	60 —	59 50
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galicyjskiego hipoteczn.	— —	246
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	59 50	59 -
„ austryack. związkow.	12 51	25 —
„ dla obrotu ogólnego	95 --	94 --
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	27 50	-- —
„ Koszycko-Bogumińskiej	82 70	82 40
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	93 75	93 25
„ Emisya z r. 1862	-- —	92 50
„ państwowa St. 500 fr	— —	141 -
„ Emisya z r. 1867	137 25	137 -
„ południowa St. 500 fr.	104 75	104 25
„ Bony 1875—1876 6%	223 —	221 -
„ półn. c. Ferd. 100 zł. m. k.	99 50	99
„ „ 100 zł. w. a.	-- —	92 25
„ „ w srbr. 5%	104 75	104 50
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	— —
„ połudn. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
„ 5% w srebrze	— —	94 -
„ gal. Kar. Lud. 300 zł. w. a. w srebr. 5% za 100	101 40	101 20
„ Emisya II.	101 -	100 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	80 50	80 25
„ Emisya z. r. 1867	84 50	83 90
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	73 50	72 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	89 50	89 —
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	79 -	78 —
Waluty.		
Cesarskie korony	-- --	— —
„ dukat na wagę	5 27	5 26
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złote al marco	— -	— -
Napoleondory	8 90	8 89
Fryderyki	—	—
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 20	11 16
Imperyały rosyjskie	— —	
Srebro	102 20	102 10
Srebro, kupony	102 30	102 10
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 63	1 62

Lwów 3 czerwca

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 21	5 12
„ cesarski	5 26	5 16
Półimperyał rosyjski	9 10	8 94
Rubel srebrny rosyjski	1 70	1 62
„ papierowy	1 53	1 52
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	87 80	87 25
„ „ „ „ 4„	78 25	77 50
„ „ Banku hipoteczn.	92 50	92 30
Obligi indemn. bez kuponów	87 80	87 20
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	235 —	233 —
„ „ lwowsko-czerniowieckiej	141 50	139 50
„ banku hipoteczn. gal.	250 —	248 —

Warszawa 2 czerwca

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	96 —	95 70
„ „ 2 „ „	96 —	95 70
kupon „	— —	177
„ nowe „ „	93 35	93 05
kupon „	— —	222
„ likwidacyjne „ „	80 46	80 15
kupon „	— —	200
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	92 —
„ „ bydgoska	75 --	74 —
„ „ terespolska	119 25	118 26
„ „ łódzka	100 00	99 50

W sprawie kolei wschodnio-węgierskiéj.
Wezwanie.
Na dzień 26 Czerwca 1875 r. zwołanem jest ogólne zgromadzenie akcyonaryuszy kolei wschodnio-węgierskiéj do Pesztu.

Na zgromadzenie to wyśle komitet jak w roku przeszłym tyle delegatów, aby wszystkie akcye, których właściciele prawa swoje opiece komitetu powierzyli, na zgromadzeniu walnem były zastąpione.

W tym celu podpisany komitet ma zaszczyt wezwać wszystkich P. T. akcyonaryuszów, którzy już dawniéj wkładki po 50 c. od akcyi u Wgo Tadeusza Tarasiewicza zapłacili, aby jak akcye swoje wraz z kuponami i talonem, tak jak w roku przeszłym najdaléj do dnia **8 Czerwca 1875 r.** w kasie miejskiéj Magistratu krakowskiego nieodzownie złożyli.

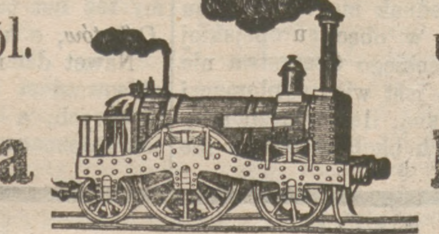
Po terminie powyższym akcye w kasie miejskiéj przyjmowane nie będą.

Przytem uprasza komitet tych P. T. akcyonaryuszów, którzy na własne koszta do Pesztu na walne zgromadzenie jechać postanowili, aby się celem skuteczniejszego działania poprzednio z komitetem porozumieli.

Od komitetu akcyonaryuszy kolei wschodnio-węgierskiéj.

Kraków dnia 24 Maja 1875 r.

(1279-4-5) ***Dr. Ferdynand Wilkosz,*** przewodniczący komitetu.

Ces. król.  uprzyw.
Kolej galicyjska Karola Ludwika.
Obwieszczenie.
Zacząwszy od dnia 1 Czerwca st. s. (13 Czerwca st. n.) 1875 r. aż do odwołania wejdzie w życie specyalna taryfa dla zboża, ziarn strączkowych i nasion olejnych nadawanych w ilościach najmniej po 5000 kilogr. na każdy list frachtowy, dalej dla próżnych worów w dowolnych ilościach, między stacyami kolei kijowsko-brzeskiej z jednej strony a stacyami kolei Karola Ludwika i kolei północnej cesarza Ferdynanda z drugiej strony.

W tym samym czasie znosi się taryfa wyjątkowa z dnia 19 Listopada (1 Grudnia) 1873 r. istniejąca w ruchu bezpośrednim zachodnio-rosyjsko-austryackim dla przewozu zboża itp.

Egzemplarze tej nowej taryfy zbożowej są do nabycia w naszych stacyach, w biurze komercyalnem we Lwowie i w ekonomacie wiedeńskim.

Lwów w Maju 1875 r. (1416-2-2)

Dyrekcya ruchu.

Czcionkami Drukarni Leona Paszkowskiego. Odpowiedzialny Rządca Drukarni Józef Łakociński.